Dzien. Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków dni poświętnych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy Dzien. Posn. przysłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycyi przy Placu Wilhelm. Nr. 4.
Listy do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 99 Niedziela 30 kwietnia 1865. № 99

Poznań, 29 kwietnia. Wczoraj ogłoszono wyroki drugiéj seryi obżałowanych rodaków naszych w procesie, który Kreuz Zeitung mianowała „procesem polityczno-prewencyjnym.“ Wyroki te w króciutkim telegramie już wczoraj, dzisiaj zaś w kilku słowach listu berlińskiego podaliśmy czytelnikom naszym. Zamykają one seryą drugą, a podczas kiedy przeciw uwolnionym w niéj prokuratorya znowu inne gotuje oskarżenia, prawie zdawać się mogłoby że misye jednego z radzców rejencyjnych poznańskich i wyższego urzędnika policyjnego z Berlina w Bydgoszczy mają przysposobić materyał do seryi trzeciéj. My wszelako wątpimy, iżby ona przyjść miała do skutku, pomimo że Kreuz Zeitung donosi „iż w Bydgoszczy odkryć miano siedlisko polskiego komitetu rewolucyjnego.“

Jeżeli krótkie referaty z posiedzeń sądu stanu przy drugiéj seryi nie mogą dać obrazu tak zupełnego z ich przebiegu jak stenogramy z posiedzeń pierwszéj seryi, z jednéj strony już stenogramy zaspokoiły najgorętszy interes, z drugiéj znowu powiększający materyał o ile nietylko nas Polaków w tym osobliwym przypadku dotyka najbliżéj, ale o ile wagi ma dla stanowiska oderwanego uczonych prawników całego świata, tak obficie się nagromadził w pierwszéj seryi, że aż nadto wystarcza na potrzebie tych, którzy jak p. Lewald przywodząc ono słaby ustęp dzieło: „Degli delitti e delle pene“ pragną reformy postępowania karnego w myśl kierunku, jaki już sto lat temu zakreślił szlachetny Beccaria.

Otóż podczas gdy w Niemczech uczeni spór wiodą czy reforma procedury karnéj za dni naszych jest jeszcze tylko utopią ideologów, nie potrzebą dla któréj przyjęcia grunt od dawna przygotowany, Rosya się zabiera do wciągnięcia jéj na księgę ustaw. Pytanie, czyli dziś już stąd praktyczny wynik, nie rezultat dla kraju, gdzie karę śmierci w kodeksie zniesiono już za Katarzyny, za co wynaleziono zabijanie kijami na stan wojenny z szubienicą, o tyle tu jest obojętne, że bądź co bądź już samo proklamowanie reformy jest jedném z zwycięstw w sferze idei, za któremi prędzéj czy późniéj już koniecznie postąpić muszą zwycięstwa w praktyce. Choć więc groza wojennego stanu na wszystkie ziemie polskie Rosyi podległe rozciągnięta ze szlachetną myślą reformy w jak najbardziéj rażącą zostaje sprzeczności, nie zawadzi nieco bliżéj przypatrzyć się projektowi rosyjskiemu, jak znajdujem go w Deutsche Gerichtzeitung.

Myli się, kto w tym projekcie rosyjskim upatruje skomasowany system knutowy, zaopatrzony w różne okropności, jak: *długie, tajemnicze więzienie śledcze; przymusowych zeznań i wymuszanie zeznania.* Przeciwnie, nie można sobie obrazić lepszego dowodu potęgi, jaką posiadają idee postępu i sprawiedliwości, jak ów projekt, wypracowany przez komitety prawników rosyjskich na podstawie zasad, przez Europę przyjętych. Polega on na zasadach jawności i ustnego postępowania, równości publicznego oskarżyciela z obrońcą od początku do końca procedury, ograniczeniu więzienia śledczego na najrzadsze wypadki, ograniczeniu indagacyi na przyznanie się do winy, niezaprzysięganiu świadków w śledztwie, nareszcie na czele stawia sądy przysięgłe przy ostatecznéj rozprawie. Oto zasady, podług których postępować się ma przy ostatecznéj rozprawie. Posiedzenia sądu są publiczne, wyjąwszy wypadki znieważenia religii i przestępstw przeciw obyczajności. Z 30 głównych a 6 zastępców przysięgłych, odrzucić może prokuratorya 6, a obrona tylu, żeby się tylko 16 zostało. Przysięgli dać mogą dowodów i zadawać pytania. Obżałowany pytany być ma z początku rozprawy, czy przyznaje się do winy czy nie. W ostatnim wypadku przesłuchiwać go niemożna, lecz przy każdym przytoczonym mu dowodzie może on czynić swe uwagi, milczenia nie można uważać za przyznanie się do winy. Świadkowie od świadków jako prywatnych oskarżycieli odbierać przysięgi nie wolno) będą wypytywani od stron, prezydującego i przysięgłych tylko w tym razie, gdy potrzeba jeszcze wyjaśnień. Prokuratorowi nie wolno w swym wniosku sprawy jednostronnie przedstawiać ani okazywać nieprzyjaznego przeciw obżałowanemu usposobienia. Ostatni głos przysługa obrońcy. W wywodzie swoim streszczającym ma prezydent wykazać mylki, z obu stron porobione. Zdania swego o winie lub niewinności nie wolno mu wypowiadać. Przysięgli mają na trzy pytania odpowiadać: 1) czy zbrodnia jest dowiedzioną, 2) czy popełnił ją obżałowany, 3) czy mu ją imputować można, a jeżeli obżałowany nie ma lat 17 wieku, jeszcze 4) czy działał z świadomością zupełną. Oprócz tego przysięgli mają odpowiadać na wszystkie pytania, które obżałowany przedkłada co do swojéj przytomności umysłu lub okoliczności łagodzących. Przysięgli sądzą podług własnego przekonania. Przed upływem dwóch godzin tylko jednogłośny wydany może być wyrok. Jeżeli nie zgodzą się w przeciągu dwóch godzin, wyrok zapada podług większości głosów. Do przyjęcia łagodzących okoliczności wystarcza 6 głosów, jeżeli sąd uzna wyrok za niejasny, niedokładny lub sprzeczny, to zarządza nową naradę: jeżeli uzna wyrok za niesłuszny, to sprawę innym przysięgłym przedkłada. Drugi wyrok jest natenczas ważnym. O karze sąd rozstrzyga. Przysługa mu prawo nadzwyczajnego złagodzenia kary. Przeciw uniewinniającemu wyrokowi nie ma rekursu.

NPan raczył mianować sędziego powiatowego Schmidta w Bydgoszczy, Menzla i Jobsta w Szubinie radzcami sądu powiatowego, rzecznikom i notaryuszom Hantelmannowi w Inowrocławiu i Koskyemu w Szubinie nadać charakter radzców sprawiedliwości, a rendantowi kasy salaryjnéj Kleistowi w Inowrocławiu nadać charakter radzcy obrachunkowego.

L. C. **Berlin**, 28 kwietnia. *Sąd stanu. Proces przeciw Polakom.*

Dzisiaj zebrali się obżałowani rodacy nasi w sali więzienia Hausvoigtei, aby usłyszeć wyroki sądu. Prezes Büchtemann oświadcza, że sąd uznawszy zawezwanie zbiegłego obżałowanego Królikowskiego za ważne, odrzuca wniosek naczelnego prokuratora o powtórny zapozew. Z rozpraw ustnych zaczerpnął i tą razą sąd toż samo przekonanie, które powziął przy pierwszym procesie i które złożył w pierwszym wyroku. Zatém i względem obecnych obżałowanych przyjął sąd tylko istotę czynu w myśl § 66 (czyny przygotowawcze do zbroni stanu). Również znalazł sąd tak w zupełném niepowodzeniu się przedsięwzięcia jako téż w rozdrażnieniu wówczas panującém ogólnie, powód do przyjęcia okoliczności łagodzących. Sąd skazał zatém; obżałowanego Różyckiego in contumaciam na śmierć, Królikowskiego, który brał udział, jak wiadomo, przez czas niejaki w rozprawach dawniejszych, którego zatém oskarżenie musiano zbadać, za czyny przygotowawcze do zbrodni stanu bez przyjęcia okoliczności łagodzących in contumaciam na 3 lata cuchthauzu, daléj skazał sąd z obecnych obżałowanych z przyjęciem okoliczności łagodzących: Wolniewicza na 2½ roku, Bolesława Lutomskiego, Zygmunta Jaraczewskiego, Ernesta Swinarskiego, każdego na 1¼ roku, Bentkowskiego i Piotra Czarlińskiego każdego na 1 rok zamknięcia w fortecy. Wszystkich innych obżałowanych sąd uwolnił, lecz prokuratorya zastrzegła sobie wnieść przeciw niektórym event. skargi o inne przewinienia. Prócz tego przekazano sądom kompetentnym skargi przeciw obżałowanym Leskiemu i Ryffertowi o usiłowanie zabójstwa resp. pobicie redaktora Jochmusa. Wszystkich obżałowanych natychmiast uwolniono, Bentkowskiego bez kaucyi, Wolniewicza za kaucyą 5000 tal., Zygmunta Jaraczewskiego, Lutomskiego i Swinarskiego za kaucyą 2000 tal.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 27 kwietnia. Dz. Warsz. powtarza podaną przez Kreuz Ztg wiadomość o bliskiéj reformie sądownictwa w Królestwie Polskiém, ku czemu wyznaczoną została komisya pod przewodnictwem wiceprezesa rady stanu Arcimowicza.

Z rozkazu dziennego do wojsk okręgu warszawskiego wyjmujemy ustęp następujący:

„W wypełnieniu najwyższéj woli względem zebrania podczas pory letniéj, o ile można największéj liczby wojsk w obozie pod miastem Warszawą, dla łącznych ćwiczeń piechoty z artyleryą, oraz dla dostarczenia wojskom sposobności po skończeniu zebrań letnich uczestniczenia w robotach polnych, polecono wykonać co następuje: 1) rozpocząć ogólne zbieranie wojsk pod miastem Warszawą 15 maja, a skończyć takowe 15 sierpnia, oprócz brygady saperów, która powinna zostawać w obozie do ukończenia swych robót; 2) na pierwszą koléj od 15 maja do 1 lipca zebrać pod Warszawą wojsko następujące: 3 dywizyą piechoty gwardyi w obozie blisko swych koszar; 2 dywizyą grenadyerską z jéj artyleryą w obozie na polu bielańskiém; zbiorową dywizyą piechoty z pułków: 13 bielozierskiego, 19 kostromskiego, 24 symbirskiego, 26 mohilewskiego i 4 batalionu strzelców w obozie na Powąskach; brygadę jazdy gwardyi w swych koszarach; 3 dywizyą jazdy na ścieśnionych kwaterach w okolicach Warszawy; brygady artyleryi gwardyi, 4, 5 i 7 piesze, oraz 3 konną artyleryjską, w obozie artyleryjskim. Na drugą koléj od 1 lipca do 15 sierpnia zebrać pod Warszawą 10 dywizyą piechoty i drugą zbiorową z 4 pułków różnych dywizyi z batalionem strzelców, oraz pozostałe brygady artyleryjskie, względem czego w właściwéj porze uczynione będzie oddzielne rozporządzenie.“

Pojutrze z powodu urodzin cara wielka recepcya w zamku z odłożeniem na ten dzień żałoby.

— Z Kijowa piszą do Gazety Handlowéj: Opierając się na wiarogodnych źródłach mogę wam w następujący sposób przedstawić obroty prywatnych kapitałów w operacyach bankierskich na naszym ostatnim jarmarku.

Do znaczniejszych bankierskich domów przyjeżdżających na kontrakta należą: Efrussi i Rafałowicz z Odessy, Fichtenholz i Horowic Szaja z Berdyczewa i Rosenberg z Żytomierza. Summa ogólna uskutecznionych przez tychże operacyi nie może być z ścisłą dokładnością podana, jest bowiem oparta na kredycie prywatnym, ale zdaje się, że 1 do 1½ miliona rs. wynosiła. Oprócz bankierów przyjeżdżają na kontrakta inni kapitaliści, których obroty na pół miliona rs. w przybliżeniu przyjąć można.

Pogląd na tranzakcye kontraktowe w Kijowie wyobrażają wypłaty przekazów przez bank tamtejszy poczynione w ciągu miesiąca grudnia 1864 r. i stycznia i lutego 1865 r. oraz przekazy kijowskiego kantoru na Banku Państwa i inne kantory wystawione. 1) Wypłacono w skutek listów przekazowych i telegramów na rachunek Banku Państwa rsr. 2,024,922, filii moskiewskiéj rs., 484,341, odeskiéj rs. 30,337 kop. 85 i innych osób 90,000 rs. 2) Wydano przekazów: na Bank Państwa 214,210, na moskiewską filią rs. 56,081, na odeską 394,331

O szkólnictwie.

Poznać błąd swój, to, mówią powszechnie, do naprawy pierwszy krok. Zdaje się, żeśmy wstąpili teraz w peryod poznania naszych błędów; już się bowiem kilka wymownych w czasopismach podnosiło głosów, słabości nasze wytykających. Jeżeli tedy zaczynamy gmach naszego społeczeństwa z tych stron opatrywać i przemyśliwać nad zaradzeniem złu, to rychło wypada nam obrócić się ku téj gmachu części, gdzie się facyata szkoły podnosi. Ztąd dobrego wiele wynijdzie, ale jeszcze więcéj lepszego wyjść może. Jaka szkoła, tacy mieszkańcowie. Im więcéj dobrych szkół, tém więcéj w przyszłości roztropnych narodu obywateli.

Wdzięczność należy się tedy p. F. K., że tak ważną kwestyą szkólnictwa poruszył, oto są jednak uwagi, które mi się przy czytaniu jego artykułu nastręczyły.

Prawdę on mówi, że od czasu kiedy w pączku zawiądł ogłos, ni głosu życia nauczyciele wielkopolscy nie wydali, niesłusznie twierdzi, że prócz kilku pobieżnych rozpraw, z trzech numerów Pedagoga i paru nad grobem jego słowień, niceśmy od czasu pisma: Kościół i Szkoła czynili, w tym bowiem przeciągu istniała poczciwéj dążności Szkoła Polska, która w swym czasie wielki wywierała wpływ. Czy tak dalece za naszymi sąsiadami z zachodu pod względem szkólnictwa pozostaliśmy, choceśmy mało napisali? Kwestya. Czy wszyscy odpychamy ojczymiem ramieniem każdą naukę ułatwiające wynalazki, to się mi także wątpliwie wydaje. A jeżeli „z tropu w trop z duchem czasu na drodze postępu“ nie biegniemy, to niech już p. F. K. wybaczy, za wiele bowiem butów zdarlibyśmy, a tu nowe trudno sprawić. Nie wstydzi nas to wyznanie, ale horor, że dziś jeszcze podobne stosunki istnieć mogą. To właśnie wrzód, na który całe szkólnictwo choruje. Jak wdzięczny jest chleb nauczycielski, niech następny przykład okaże: W mieście Rogoźnie, które do znaczniejszych miast Wielkopolski należy, ma pierwszy katolicki nauczyciel po 30 przeszło latach pracy 170 talarów, wyraźnie 170 tal. pensyi i nic więcéj. Z tego ma nająć pomieszkanie, odziać siebie i familią, żyć, na wykształcenie dzieci złożyć i naostatek pisma literackie trzymać, książki nowe sprawiać, by za rozhukanym wybiedz duchem czasu — tego za wiele.

Doprawdy, dziwię się, że wszyscy dotąd nauczyciele na mizantropią nie chorują, dziwię się, że dotąd wszyscy nie siedzą w więzieniu za długi, i mocny ich hart że więcéj nauczycieli nieupadło i nie poczęło szukać chleba niegodnym sposobem. Bo doprawdy, bieda to nie radość, a tak ciężky, że trudno z nią zdążyć za duchem czasu na uciążliwéj drodze postępu. Miasto zaś Rogoźno bynajmniéj jeszcze sobie nie zarzuca, że ma najgorzéj uposażonych nauczycieli; zaręczam, choć trudno to pewnie wierzyć, że są posady jeszcze daleko lichsze. Za mało wszyscy mamy żeby żyć, ale trochę tylko za wiele, żeby umrzeć.

Nie jest to tedy dobrowolna, zgubna obojętność, co nas nauczycieli podług wyrażenia autora artykułu anachronicznemi czyni, ale raczéj apatya, bolesny stan duszy, sprowadzony ciężką troską o chleb powszedni. Świat dla nas deskami zabity, kolega koledze mało pomódz może, stosunek nauczyciela do inspektora szkoły jak zwykle tak nieszczęśliwy, że boleć nad tém trzeba, nasi obywatele wiejscy o wszystkiém inném prędzéj myślą, jak o szkole i nauczycielu. Zkądżesz tedy porada, otucha? Znam doprawdy kolegów, którzy rozpaczają dla braku środków i sposobu kształcenia się.

Pan F. K. jako powód późniejszego odrętwienia umysłowego podaje wykształcenie seminaryjne. Nie jestci ono tak wyborne, żeby je chwalić można, ale téż nie ze wszystkiém widzi mi się być takiém, jak je autor artykułu przedstawia, choć niektóre jego zarzuty słuszne.

Ja natomiast innebym stawił powody, dla których wielka część naszych nauczycieli umysłowo zamiera. Kiedy opuszczają seminaryum, to im wtedy kwitną lata, w których cały świat różowo wygląda, kłopotów, o utrzymanie dotąd nie znali, bo każdy miał pomoc od rodziców, krewnych, od rządu. Duch ich właśnie dojrzewać poczynał, teraz dopiero żywo ich zainteresowały rozmaite wiedzy gałęzie, z gorącém pragnieniem kształcenia się poczynają samodzielną drogę życia. Lecz niestety, te dobre ich chęci i zamiary świat wnet ukropem zleje. Niechno się tylko o pierwsze poczną starać miejsce, a zakosztują pierwszych kwasów życia; niechno to miejsce rok posiadają, a po roku niechno wzrok na siebie zwrócą; jeżeli w tedy po sumiennéj pracy ból poczują poczują w piersach, lekceważenie zobaczą u ludzi, obojętność u rodziców, nad których się mozolili dziećmi, naglące do zapłacenia spostrzegą rachunki na stole, a w kieszeni płótno znajdą, jeżeli do tego bez znajomości życia, zwiedzeni zapuścili się na drogi, na których grzęzną potém, a oglądając się na okół, nigdzie podanéj nie spostrzegą ręki, czyż dziw natenczas, że im wszystko w oczach poszarzeje. A właśnie to niedoświadczenie, ta nieznajomość życia, w życiu największe im gotuje klęski. Młodzieńcami ważny obejmują urząd, który na nich oczy całéj gminy, całego miasta ściąga, a choć może nie częściéj upadają, niż inni młodzi zawód poczynający, to częściéj potknięcie się ich spostrzegają ludzie.

na rygską rsr. 47,975. Takim sposobem, summy przeprowadzone z różnych kantorów na kantor kijowski i przeznaczone jedynie na kontrakta wynoszą przeszło 2 miliony rsr. Summy wolne za pośrednictwem kantoru kijowskiego do Petersburga i Odessy zwracane, czyniły 550,000 rs.; nadto bankierzy swe własne kapitały na kontraktach nie uposażone, zwracali do miejsca zamieszkania swego. Przechodząc do obrotów w produktach wykazać możemy, że sprzedano:

Mączki cukrowéj za	rs.	2,250,000
Rafinowanego cukru	„	350,000
Bakalii, towarów kolonialnych, ryb, oliwy, łoju, świec i t. d.	„	600,000
Towarów łokciowych, galanteryjnych, instrumentów i innych	„	500,000
Żelaznych i innych podobnych wyrobów .	„	250,000
Wełnianych towarów	„	200,000
Herbaty (sprzedaż częściowa)	„	100,000
Ogółem za rs.		4,250,000

Ogólny obrót samego cukru rsr. 2,600,000 wynosił.

Podczas przeszłego jarmarku było do sprzedania białéj mączki cukrowéj . . . . . 587,000 pudów
z któréj sprzedano . . . . . 450,000 „
Pozostało niesprzedanéj 137,000 pudów.

Nie można zatém powiedzieć, żeby kontrakty tegoroczne gorsze były od poprzednich, sprzedaż cukru niemal znaczniejsza była jak w latach poprzednich. Mączki cukrowéj w r. 1864 było 434,000 a sprzedano tylko 340,000, sprzedaż innych towarów była dosyć dobra.

Handel towarami manufakturowemi był również niezgorszy, każdy bowiem odnawia swą odzież.

Kolonialnych towarów, obywatele mniéj niż zwykle kupowali, bo nie tworzą sobie jak dawniéj, zapasów na cały rok; natomiast zakupy krótkich towarów przez kramarzy, po powiatach handlujących, były znaczne; wszystko to jest oznaką, że jarmark kijowski wchodzi na drogę innego porządku rzeczy.

W ogóle nie można przypuszczać, aby Kijów na przyszłość stracił znaczenie pod względem handlowym; jeograficzne jego położenie, zachowuje mu dawną ważność, która przy niepomyślnych okolicznościach może się zmniejszać, lecz nie może mu być odjętą na zawsze.

ROSYA.

Petersburg, 21 kwietnia. Depesza z Petersburga z 20 kwietnia do Norda donosi, że jenerał Murawiew zachowuje swe obowiązki jenerał gubernatora Litwy i Białorusi, których, jak sądzono przez jakiś czas, miał się zrzec z powodu swego sędziwego wieku i złego stanu zdrowia.

W Odes Wiest. donosi p. Piotrowski, lekarz wojskowy, iż choroba znana pod nazwą gorączki powrotnéj, dostrzeżoną została przezeń na wielu osobach w Kerczu.

St. Pet. Wied. piszą między innemi: „Należy oddać winny szacunek organom prasy nadbałtyckiéj niemieckiéj: z najwyższą uwagą przysłuchują się one wszystkiemu, co mówią o interesach ich kraju w naszéj prasie rosyjskiéj, i na wszystko, z godną uwagi akuratnością, dają odpowiedź. Szanowne organa prasy nadbałtyckiéj nie mogą bynajmniéj zachowywać się obojętnie względem uwagi, jaką od niejakiego czasu nader naturalnie zaczęły okazywać gazety i dzienniki ruskie dla spraw nadbałtyckich. Pragnęły by one, abyśmy zapomnieli zupełnie o kraju nadbałtyckim, aby tylko one jedne korzystały z przywileju roztrząsania jego interesów, gdyż one jedne tylko znają dobrze położenie swego kraju i mogą mówić o jego sprawach en pleine connaissance de cause. Szanowne gazety nadbałtyckie tracą przytém z uwagi to, że kraj nadbałtycki stanowi część Rosyi, i że gazety rosyjskie, których obowiązkiem jest roztrząsanie ogólnych interesów rosyjskich, nie mogą w żaden sposób zapomnieć o istnieniu tego kraju i jeśli zaczynają mówić o jego sprawach, to już koniecznie nie z punktu zapatrywania się interesów miejscowych (rolę tę wybornie spełniają gazety nadbałtyckie), ale z ogólnego rosyjskiego państwowego czyli narodowego punktu zapatrywania się. W tém jest główna różnica pomiędzy poglądami jakiejbądź gazety, wydawanéj w Petersburgu lub Moskwie, a gazety wychodzącéj na świat w Rydze lub Rewlu. Tam na pierwszym planie stoi nieodzownie interes miejscowy, przytém jeszcze najczęściéj jakiego bądź jednego stanu, jednego stronnictwa; tu odwrotnie każda kwestya, dotycząca kraju nadbałtyckiego, może być roztrząsaną tylko w imię ogólnego dobra i korzyści owéj wielkiéj całości Rosyą zwanéj, a w któréj składzie przemieszkuje siedemdziesięciomilijonowa ludność, pragnąca porządku, dobrobytu, równości praw i swobody. W tém koniecznie zawiera się główna przyczyna, dla któréj gazety niemieckie długi czas jeszcze będą ciągle się sprzeczać z rosyjskiemi. Cóż robić? Każdemu swoje jest drogiém."

W Kerczeńskim Listku podają następujące wiadomości o eksploatacyi źródeł nafty w okolicach Kerczu: Przedsiębierczy amerykanie Hauen i Szaudor, utworzywszy towarzystwo, zaczęli w roku zeszłym dokonywać poszukiwania petroleum: pierwszy na gruntach zarządu miejskiego kerczjenikolskiego i w powiecie teodozyjskim, we wsiach: Czangolek, Czuburt-Massart, Kaeli, Sart, Mamat, Klink, Czukuł, Temesz, Karałar Messir, i wydał dotychczas, jak mówią, do 30 tysięcy. Wiercenie szczelin dokonywa on za pomocą machin parowéj i konnéj: w Czangoleku szczelina świdrowa doszła do 500 stóp. Drugi dokonywa poszukiwania na półwyspie Tamańskim, w ziemiach Szapsugów, Natuchajców i Abadzechów. Stracił on już także znaczny kapitał. Obecnie roboty prowadzone są około Anapy. Obie kompanie mają wszystko co jest niezbędném do dystylowania nafty, w razie odkrycia jéj w większéj ilości.

Do Odes. Wiest. piszą z Sewastopola o pierwszéj próbie zaprowadzenia uprawy bawełny w Krymie. Dokonaną ona została w roku zeszłym przez p. Rajewskiego, w majętności jego Partenisie, na południowym brzegu Krymu, oraz przez tamecznego kolonistę Dajbera. Bawełna, zebrana przez p. Rajewskiego, okazała się, podług świadectwa fabrykantów, wyborną, lecz krzaki jéj dosięgły tylko dwóch stóp wysokości, gdy w Ameryce dochodzą one do siedmiu stóp. W Sewastopolu, p. Rajewski za pośrednictwem ajentury „rosyjskiego towarzystwa żeglugi parowéj i handlu" rozdaje nasiona bawełny bezpłatnie wszystkim pragnącym się zająć uprawą téj rośliny. Słychać, że w roku bieżącym niektórzy z gospodarzy Krymskich zamierzają również zasiać, dla próby, nieco bawełny. Zbiór z diesiatiny przy dobrym urodzaju, daje około dwudziestu pudów.

Gazeta Kaukaz donosi, że brzeg Czarnego morza koło Suchum-Kale, postanowiono połączyć z żyzną równiną zakubańską, przez przeprowadzenie drogi, na któréj wojska kaukaskie rozpoczęły już roboty.

FRANCYA.

* **Paryż**, 25 kwietnia. Podróż afrykańska cesarza i przedstawienie pierwsze „Afrykanki" Meyerbeera, które z powodu śmierci następcy tronu rosyjskiego znów aż do piątku 28 bm. odłożono, stanowią obok zamachu popełnionego w ambasadzie rosyjskiéj główną treść rozmów Paryżan. Sądzą, że cesarz nie wyjedzie jak dopiero w sobotę, aby dzieło pośmiertne wielkiego mistrza wprzódy usłyszeć. Próba „Afrykanki," na którą intendent cesarskich teatrów hr. Bacciochi do 2000 osób, saméj elity świata paryskiego zaprosił, odbyła się onegdaj wieczorem od godziny 7½ do 2 po północy, wielkie zrobiła wrażenie, jakkolwiek mniejsze niż się spodziewano. Oczekiwania téż były zbyt przesadzone. Zwłaszcza zachwycił duet w czwartym akcie, tak co do muzyki, jak co do wykonania przez pana Naudin i pannę Say.

Prawo o przymusie osobistym za długi rozdano deputowanym. W pięknem przedstawieniu pobudek sprawozdawca p. Bayle-Mouillard kreśli historyą tego prawa od czasu Rzymian do dni naszych. Cofając cywilizacyą powiada p. Bayle-Mouillard, najazd barbarzyńców przywrócił uwięzienie za długi. Obiedwie płci mu podlegały, chociaż prawo Wandalów uważało więzienie kobiet jako przeciwne wstydliwości.

W średnich wiekach wielka królowa francuska Blanka, matka ś. Ludwika, pierwsza zaprotestowała przeciw więzieniu za długi. Śty Ludwik idąc za przykładem matki wydał dekret roku 1256, zabraniający więzienia za długi osobiste. Ale zwyczaj był silniejszy od prawa i długo się utrzymywał.

W czasach późniejszych zwłaszcza za restauracyi mówcy różnych stronnictw kilkakrotnie uderzali na więzienie za dług ale bezskutecznie.

Po wypadkach 1830 r. walka znów się rozpoczęła, ale cz był źle wybrany. Podobne wznowienia nie mogły być roztr pnie uczynione podczas przesilenia politycznego i finansowe Zamiast żądanéj reformy otrzymano tylko mnóstwo ulepsz które zatwierdziło prawo z 17 kwietnia 1832 r.

W r. 1848 rząd tymczasowy potępił w zasadzie przym osobisty za długi, ale poprzestał na zawieszeniu go dekret 9 marca. I wtedy jednak pora nie była przyjazna dla reform handel nadzwyczajnie cierpiał, długi ściągano z wielką tr dnością, nawet bank zalegał w wypłatach, kwestya nie mog być bezstronnie osądzoną. To téż dekretem 13 grudnia 184 dawne prawo przywrócono z pewnemi liberalniejszemi zmianam

Obecnie rząd proponuje zniesienie przymusu osobiste za długi.

Cesarstwo wysłali do Nicei z kondolencyą jenerała Fleur Zwłoki zmarłego cesarzewicza rosyjskiego wystawione będą środy w kaplicy prawosławnéj na widok publiczny, w piąte zaś przy uroczystym udziale władz cywilnych i wojskowy francuskich przeniesione na okręt wojenny „Aleksander Ne ski," któremu oprócz kilku innych okrętów rosyjskich tow rzyszyć będzie aż na pełne morze francuski okręt liniow „l'Invincible."

Wypadek zaszły w ambasadzie rosyjskiéj w ten spos opisuje Gazette des Tribunaux: „Dzisiaj (24 kwietni pomiędzy godziną 2½ a 3 po południu ulica Grenelle St. Ge main poruszoną została do żywego szybko szerzącą się wiad mością o morderstwie popełnioném w hotelu ambasady ros skiéj. Niebawem zgromadziło się mnóstwo ludu, tak że chwilę zatamowano cyrkulacyą powozów. Wypadek był n stępujący: Mężczyzna bardzo przyzwoicie ubrany przybył biura ambasady i zażądał rozmówić się z sekretarzem. Skoro przecież wprowadzono do gabinetu natychmiast powstał w n wielki hałas. Nieznajomy rzucił się na sekretarza i usłyszan ostatniego wołającego: Na pomoc! Morderca! Gdy urzędn i służba wpadli do pokoju na pomoc swemu szefowi, znale nieznajomego z bronią w ręku uciekającego. Nie powątp wając, że to był napastnik starano się go pochwycić, lecz uc kający przywitał dwóch pierwszych zbliżających się do nie silnemi pchnięciami sztyletu. W gabinecie leżał sekret obok swego biurka, tarzając się w krwi własnéj. Natychmi opatrzono go jak najstaranniéj. Miał on pięć ran od sztyl z tych dwie w pobliżu serca. Policya obsadziła cały ho i znalazła nareszcie mordercę ukrytego w ciemnym ganku, k rym ujść usiłował. Pomimo oporu stawionego wnet go ro brojono i odprowadzono do biura policyi przy ulicy Varenn przyczém ajenci policyjni z trudnością wielką zdołali obro mordercę od wybuchów oburzenia publiczności. Gubią w domysłach nad przyczynami tak szalonego, śród białego d w hotelu tak ludnym popełnionego morderstwa. Zdaje się pewną, że sprawca zamachu jest cudzoziemcem. Nosi czar piesaki, może mieć mieć około 28 do 30 lat i zdaje się nale do stanu zamożnego."

Wedle Patrie zowie się morderca Nikiteńko; jest Rosyanin, dawniéj porucznik w armii rosyjskiéj. Powod zamachu ma być uraza do p. Balscha, który Nikitence niechc na kilkakrotne żądania udzielić pieniędzy na podróż do Nic Rany nie są absolutnie śmiertelne, pacient przepędził stosu kowo pomyślnie pierwszą noc, i słynny dr. Nelaton spodzie się utrzymać go przy życiu. P. Balsch należy do jednéj z z komitszych rodzin w Rosyi.

Cesarz polecił założyć muzeum starożytności rzymsk odnoszących się do jego historyi Juliusza Cezara. Ponie w Rumunii ma się znajdować wiele takich osobliwości, ces zwrócił się w tym celu do księcia Kuzy, który téż rzeczywi przesłał dymisyą dawnego oficera rzymskiego z legii. Pos dacz jéj przybył kiedyś z pierwszemi wojskami zdobywców Dacyi. Dymisya ta mieści się na bronzowéj deseczce, na k réj wyryte są zasługi oficera, jeszcze dzis dość czytelne.

Jenerał Kruk uprasza was, abyście podali do wiadomo publicznéj, że nie należy i nigdy nie należał do składu „To rzystwa wojskowego," zawiązanego w Bésançon.

Jakżeż temu zaradzić? Jest na Szląsku wyborna instytucya adjuwantów, rodzaj wikaryuszów nauczycielskich, każdy opuszczający seminaryum kandydat bywa przydzielony starszemu nauczycielowi jako pomocnik, zastępca i tak pracuje lat parę, wyrabia się, doświadczenia nabiera. Ależ mój Boże, nauczyciel z czego żyć nie ma, cóż się tedy adjuwantowi dostanie. Mogłoby więc wnet być lepiéj, gdyby tylko płace nauczycielskie inne były.

Nauczyciele są ludźmi, jak i inni, a znajoma to rzecz, że nie tylko koniom ostrzyć, ale i ludziom potrzeba bodźca. Na takim bodźcu nauczycielowi zupełnie zbywa. Piękna to rzecz, jeżeli on bez względu, czy mu jaka ztąd materyalna spłynie korzyść, lub nie, pracuje nad sobą, ale proszęż, w jakim zawodzie jest stu ludzi, którzy to czynią, żadnéj nie spodziewając się nagrody. On téż woli często pracować nad działem ziemi, który mu oddany i starać się jak największe z niego ciągnąć korzyści. Ma wtedy sporszy kawał chleba dla siebie i swoich. I gdzież człowiek, który się temu dziwić zechce? Wielu jednak nauczycieli pracuje li z pobudek moralnych nad sobą, a pracowaliby wszyscy na wyścigi, gdyby wiedzieli, że nie tylko na tamtym, lecz i na tym już nagroda ich czeka świecie, gdyby się spodziewać mogli, że w razie odznaczenia się nie minie ich miejsce donośniejsze, stopień wyższy. Wiedzą zaś dziś wszyscy bardzo dobrze, że zależy to od szanownych dozorów szkólnych, a te szanowne dozory tak rozmaite mają gusta, tak rozmaite i dziwne żądania, że tylko im ten najczęściéj odpowiedzieć może, który ma najwięcéj wpływowych znajomości, poparcia nietylko przez fautorów znakomitych ale i przez obecną może, lub przyszłą dopiero i t. d. Krótko: bodźcem dla naaczycieli skutecznym byłby awans, nie w tytule, bo tytuł nauczyciela jest tak zaszczytny, że tu gradacyi żadnéj być nie może, ale głównie w pensyi, z czegoby potém większy wpływ i znaczenie i szacunek wykwitły. Wiemy wszyscy, że świat złotemu się kłania cielcowi. Oto nervus rerum; na ten nerw szkólnictwo chore; ten nerw uleczony, zasilony, a wnet niknie melancholia, utrapienie, kłopot, obojętność, a swobodny zostaje do pracy umysł. Łamią się nie tylko pierwsze, lecz i ostatnie zapory obojętności, nauczyciele zgłębiwszy ciężar obowiązków, a długów mianowicie, wywięzują się z nich krajowi, reprezentowanemu przez wierzycieli. Powiem więcéj: ten nerw uleczony, a mnóstwo się garnie do naszego zawodu utalentowanych młodzieńców, których zaszczytna praca nauczyciela może już i teraz pociąga, lecz niewdzięczna odstręcza płaca; dla napływu zdolniejszych, lepiéj przysposobionych uczniów koniecznie wypada plan nauk seminaryjnych zmienić i oto się budzi pulsujące między nauczycielstwem życie, pisma pedagogiczne powstają i wnet u nas, jak u Czechów. Bo się w Czechach panu F. K. bardzo podoba i mnie także.

Mnie się w Czechach to bardzo podoba, że tam nauczyciele gimnazyalni piechotą pielgrzymują po kraju, żeby choć jednę szczerosłowiańską od zatraty zachować nazwę, żeby zachować podania, baśni, opowieści, przyjrzeć się zwyczajom ludu. Nasi zaś nauczyciele gimnazyalni, przed których wykształceniem, często nawet uczonością wszelkie mamy uszanowanie, takoż mało znaków życia dają, a przecież słusznie od nich wymagać możemy, żeby nam na każdém przodkowali polu.

Mnie się i to w Czechach podoba, że tam duchowieństwo na czele zastępu stoi, który niesie ludowi oświatę, że ono, tak możne w środki, niczego nie szczędzi, żeby swego dokazać i oto owoce ich usiłowań: do kilku towarzystw, przez nich po większéj części założonych w celu rozszerzania ludowych książek, należy dziś 60,000 członków. A tu u nas sam nawet Tygodnik Katolicki kona ciężkiém konaniem.

Mnie się u Czechów niezmiernie podoba: tam wołają wielkim głosem, i nie na próżno: „Bratrzi, czas jest, abychom snu powstali." Nie wołają oni téż i na nas? A mianowi nie wołają, żebyśmy przecie raz już oczy ku słowiańskim sk rowali ziemiom, poznali naszych braci, i ich ducha usposob nie, i ich mowy bogactwo, i ich bóle, i ich nadzieje? Bez żar więcéj wiemy o przylądku Dobréj Nadziei, niż o Serbii, Bośn Styryi. Nie znamy Czechów, tego ludu, co dzieciom w kole o Sobieskim naszym powiadać każe, tego ludu, co nas święt bratnim nazywa narodem i prosi, byśmy tylko jednę jeszc posiedli cnotę: „braci naszych za bratnią miłość miło wzajemnie." Ale do rzeczy i do końca: Wiele, bardzo wie wszystko jest jeszcze na polu pedagogicznem do odrobien Ku naprawieniu zaś złego, te proponowałbym sposoby: niech wszyscy nauczyciele elementarni z W. Ks. Poznańskiego r rocznie podawali petycyą do sejmu o polepszenie ich materyi nego bytu i to bez zrażenia się tak długo, dopókiby pożą nego nie odnieśli skutku. Niechby daléj przy pomocy szan wnych szkoły Inspektorów ożywili napowrót konferencye kanalne, które nie wiem, czy jeszcze gdzie w pełnéj istnieją si a dawniéj tyle budziły ruchu. Na nich to zebrani z całego kanatu nauczyciele rozbieraliby wszystkie żywotne szkólnict kwestye. Kto wie, czyby ztąd nie urosło pismo pedagogiczn jako organ wszystkich konferencyi i całego szkólnictwa w Wi kiém Ks. Poznańskiém, coby było rzeczą najpożądańszą. ribus unitis, kto wie, czybyśmy czego nie dokazali.

Na ostatku pozwalam sobie protestować przeciwko użyc wyrazu szkólnik miasto nauczyciel. U nas prości mianowi ludzie nazywają szkólnikiem ucznia, nie zaś nauczyciela i mi się, rozumnie.

M. K.

— Piszą ztąd, między innemi, do Czasu: Na flocie rosyjskiéj stojącéj pod Niceą i Villafranca znajduje się wielu Polaków. Zażądali oni, aby im z powodu świąt wielkanocnych dano księdza katolickiego. Baron Budberg, który był właśnie w Nicei, poprosił p. Barocha, ministra wyznań, aby im przysłał jakiegoś księdza, byle nie Polaka. Minister ofiarował OO. Gagarina i Bałabina, rosyjskich jezuitów, ale i tych ambasador nie przyjął. Nasi rodacy zostali ostatecznie pozbawieni kapłana.

Czas który przychodzi do Paryża zrana, był zwykle rozdawany koło godziny 4 wieczorem, a od parę miesięcy jest rozdawany zaledwie o godzinie 6. Widać ze policya czyta go z większą bacznością. Ajencya Havasa i w ministeryum spraw wewnętrznych tłómaczą zawsze wiele artykułów dzienników rosyjskich. Widać z tych artykułów, pomimo widocznego hamowania ze strony rządu, ogromną namiętność Rosyi wyrzucenia się na zewnątrz przy pierwszym zamęcie Zachodu.

I téj wiosny Paryż lśni się od blasku i bogactwa. Widać to wszędzie, a szczególniéj na wyścigach. Cesarz dopiął celu i zamienił Paryż na dawny Rzym. Podobieństwo jest większe, niż się zrazu zdawało i religia chrześciańska mało temu zawadza. Wykazał to p. Robert w Sorbonie a p. Texier w Siècle. Wszystko tu żyje na efekt, wszystko pnie się, ale wszystko jest biedniejsze w gruncie niż dawniéj. Jako korespondent widzę podobieństwo między Paryżem a Rzymem w innym jeszcze punkcie, w niepewności języka i wyrażeń, w niepewności pomiar i źródeł. Biegłość tutejsza wymaga do tego stopnia obłudy i kłamstwa, że żadna paryska wiadomość nie jest pewną, choćby ją dawał świadek naoczny. Kiedy w Anglii mówią trybem twierdzącym, tutaj, jak w dawnym Rzymie, mówią w trybie warunkowym i wyrażenie: sic mihi videtur stało się niemal francuskiém.

Jednym z dobrych i pocieszających objawów dzisiejszéj epoki jest dążenie do upowszechnienia oświaty ludowéj. Pod tym względem Francya czyni wiele, choć nie tyle ile Anglia, zostawiająca to saméj pobudce obywatelskiéj. Wszyscy dziś wiedzą, że oświata ludowa jest prawdziwą potęgą publiczną że od niéj zależy wyższość jednego narodu nad drugim. Byłem wczoraj w jednéj księgarni trudniącéj się nakładami dla ludu. Ażem się zdziwił, widząc z rejestrów w jak ogromnéj, prawdziwie bajecznéj liczbie egzemplarzy biją tu pisma małe i tanie, przystępne dla biednych. Co jest jeszcze lepszém, że sam księgarz mi wyznał, iż handel książeczkami ludowemi jest najkorzystniejszy i że prowadzi do olbrzymich fortun.

Paryż, 28 kwietnia. Monitor donosi, że cesarz polecił jednemu z adjutantów swych udać się do posła Stanów Zjednoczonych, z prośbą, aby prezydentowi Johnsonowi wyraził uczucie głębokiego smutku i odrazy, jakiemi zamach popełniony w Nowym Jorku napełnił serce cesarza.

Z Nicei donoszą, że rodzina cesarsko rosyjska w niedzielę spodziewaną jest w Londynie, gdzie się spotka z cesarzem Napoleonem, który w sobotę opuszcza Paryż.

ANGLIA.

Londyn, 27 kwietnia. Russell i Palmerston wnoszą, aby w poniedziałek podano do królowéj z powodu śmierci Lincolna adres kondolencyjny z wyrażeniem sympatyi z prośbą, aby raczyła adres przesłać do Waszyngtonu. W izbie niższéj przedkłada Gladstone projekt dochodów na r. 1866. Dochody wynosiłyby 70,170,000 fsst., rozchody 66,139,000 fst., nadwyżka zatem wynosiłaby 4,031,000 fst. Oprócz tego znosi Gladstone o zmniejszenie podatków, ogółem o 3,778 000 fst. Wiadomość o śmierci Lincolna bardzo deprymująco wpłynęła na obrót handlowy.

WŁOCHY.

Turyn, 28 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj cofnęło ministeryum projekt do prawa dotyczącego zniesienia religijnych stowarzyszeń.

Rzym, 25 kwietnia. Na drugiéj audyencyi u Ojca ś. pozyskał Vegezzi następujący rezultat: Wymienieni już biskupi, jakoteż inni wygnani lub uwięzieni mogą powrócić do swych stolic bez złożenia przysięgi homagialnéj królowi. Natomiast uznaje papież prawo królewskie nominowania biskupów lombardzkich i piemonckich, wedle dawniejszych zwyczajów.

AMERYKA.

Nowy Jork, 15 kwietnia. Morderca Lincolna Wilkes Booth jest bratem Edwina Bootha, i znany jako fanatyczny secesjonista. Syn sekretarza stanu Sewarda umarł w skutek otrzymanych ran. W razie śmierci Sewarda ma objąć jego urząd, jak mówią, p. Adams, obecnie poseł Stanów Zjednoczonych w Londynie. Postępowanie prezydenta Johnsona przy objęciu prezydentury dobre zrobiło wrażenie. Jenerał Sherman wyruszył z trzema kolumnami z Goldsboro; jenerał Południowców Johnston opuścił Raleigh i ogłosił w Danville 6 bm., że daléj wojnę toczyć będzie.

CHINY.

Pekin, 4 kwietnia. Minister spraw zagranicznych, państwa Niebieskiego książę Kong usunięty z wszystkich urzędów, które powierzono Quen-Swingowi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 29 kwietnia. Wedle dzienników niemieckich aresztowano w tych dniach w Bydgoszczy z powodów politycznych ogółem trzy osoby. Niejakiego p. Bojanowskiego, około 50 lat wieku, który od kilku dni bawił w jednym z hotelów tamtejszych, pisarza Kalinowskiego syna komisarza obwodowego i woźnicę tegoż, którego na zajutrz uwolniono. Dwóch pierwszych dotąd trzymają pod strażą wojskową.

— Wedle Bromb. Ztg już w tym roku w lecie rozpoczną się prace około budowy drogi żelaznéj z Poznania do Warszawy, która lada dzień ma otrzymać koncesyą od obydwóch rządów, pruskiego i rosyjskiego.

— **Proces o oszustwo.** Tych dni toczyła się w sądzie lwowskim ostateczna rozprawa w ciekawym bardzo procesie o zbrodnią oszustwa. Niesłychanie sprytny i przebiegły oszust przed dwoma laty przybywszy do Lwowa w ubraniu duchownem, odprawiał mszą ś. z asystencyą kleryków w cerkwi wołoskiéj, chrzcił, przyjmowany był z ogromną czcią przez kleryków ruskiego seminaryum, przedstawił się jako dr teologii śp. arcybiskupowi Jachimowiczowi, był u niego na obiedzie w dzień urodzin i oszukawszy wiele osób znikł w końcu ze Lwowa, lecz wkrótce schwytanym został. Oszustem tym jest August Przemysław Kurkowicz.

Kolegium sędziów składało się z pp. konsyliarzów Dzierzyńskiego jako prezydenta, Willerstorfa i Mogilnickiego jako asesorów. Prokuratoryą zastępował p. Kriegseisen.

August Kurkowicz średniego wzrostu, z fizyonomią o ostro wciętych rysach, z głową pochyloną, wynędzniały dwuletniém więzieniem śledczém i odbytą chorobą dla któréj przebywał właśnie w szpitalu więziennym, urodził się w Przemyślu, liczy lat 28, jest obrządku rzymsko-katolickiego, stanu wolnego, był prywatnym nauczycielem. Oprócz kilku klas normalnych, odbytych u oo. Dominikanów we Lwowie, studyów żadnych nie ukończył. Poprzednio już był dwa razy karany za zbrodnią oszustwa.

Oskarżony życzył sobie rozprawy przy drzwiach zamkniętych, na co jednak sąd nie zezwolił. Pokrzywdzeni i świadkowie występują pp. Waleryan Dworski rękawicznik we Lwowie, jego subjekci Józef Mittig, Jan Kawecki i Smoliński, pani Wiktorya B. wdowa, Karol B. jéj syn, były słuchacz teologii, Agnieszka Kuziów, wdowa po nauczycielu z Kupownic, Iwan F. i ks. Mikitka proboszcz z Podbereża.

Po wysłuchaniu zwykłych dat ad generalia, zapytuje prezydent oskarżonego, jakich oprócz rzeczywistego używał nazwisk? Obżałowany nie przypomina sobie wszystkich, zwłaszcza tych pod któremi figurował w pierwszych dwóch procesach. W procesie niniejszym występuje pod zmyślonemi nazwiskami: Antoni Zawadowski, Ilnicki, Andryaszek, Biliński, Gozdawa, Sowiński, Świadkowski.

Po ustąpieniu świadków wysnuwa prokuratorya akt oskarżenia. Składa się on z następujących faktów: Dnia 8 lutego 1863 z rana przyszedł do sklepu p. Waleryana Dworskiego jakiś człowiek w ubraniu duchownem, przedstawił się jako ks. Ilnicki, dr teologii ś., kanonik i kanclerz konsystoryalny i zażądał obojczyka. Otrzymawszy obojczyk oświadczył, że śpieszy się ze mszą do cerkwi wołoskiéj, że wkrótce powróci i należytość za obojczyk zapłaci. Jakoż powrócił istotnie, zapłacił 5 złr. za obojczyk i podziękował uprzejmie za użyczony kredyt, za który obiecał się odwdzięczyć znaczniejszém zakupnem. Wybrał też w sklepie p. Dworskiego różnych towarów za 52 złr. 26 cent. i kazał je odnieść do pomieszkania pani Wiktoryi B. o godzinie 4 po południu. Gdy mu tam subjekt handlowy przyniósł wybrane towary i zażądał zapłaty, dał mu obżałowany do skrócenia obojczyk i powiedział, że gdy mu skrócony wrócą, należytość zaraz uiści. Tymczasem przysłany ponownie subjekt już go nie zastał, gdyż mniemany ks. dr Ilnicki wyjechał nagle ze Lwowa. Fakt ten stanowi istotę czynu przeciw § 197 i jest zbrodnią oszustwa. Obżałowany przyznał w śledztwie, że wymienione towary od p. Dworskiego odebrał, lecz utrzymywał, że za nie jednemu z subjektów należytość zapłacił, co okazało się fałszem.

Drugi fakt jest następujący. Dniem przed odwiedzinami w sklepie p. Dworskiego, przyszedł obżałowany do wdowy we Lwowie mieszkającéj, pani Wiktoryi B., i szukając niby gospodyni, którą sobie w przebywającéj u téjże wdowy pannie Karolinie Ol. upatrzył, przedstawił się jako ks. Andryaszek, proboszcz z Wróblaszyna. Tu zapoznał się z synem p. Wiktoryi B., słuchaczem teologii, Karolem i udawał przed nim doktora teologii, a wybierając się na mszą do wołoskiéj cerkwi i na imieniny do śp. ks. arcybiskupa Jachimowicza, pożyczył u tegoż nową sutannę, gdyż jego własną miano mu wraz z innemi rzeczami skraść w drodze. Aby niejako utwierdzić rodzinę B. w wierze w duchowną swą godność, ochrzcił z ceremoniami syna p. Wiktoryi B. Władysława Grabowicza, a gdy tenże pokazywał mu otrzymany w upominku napoleondor wziął z sobą tę monetę, obiecując drugie tyle dołożyć i za to chłopczykowi książeczkę kasy oszczędności zakupić. Potém wyszedł w sutannie Karola B., z napoleondorem chłopczyka i towarem p. Dworskiego i nie wrócił już więcéj, przez co wyrządził rodzinie B. szkodę w ilości 26 złr. 8 centów. Tym czynem dopuścił się obżałowany drugiéj zbrodni oszustwa

Inną ofiarą Kurkowicza była Agnieszka Kuziów z Kupnowic w obwodzie samborskim, wdowa po wiejskim nauczycielu. Oskarżony, pod imieniem Zawadowskiego objął tam szkółkę, i obiecując ożenić się z Agnieszką K. wyłudził od niéj rzeczy po mężu pozostałe w wartości 45 złr. Za to zapisał jéj dom w Przemyślu i wygotował kompletną intercyzę.

Trzeci fakt obliczony z tąż samą bezprzykładną przebiegłością, co dwa pierwsze. W końcu stycznia r. 1863 udał się obżałowany jako Antoni Biliński, egzaminowany profesor gimnazyalny do klasztoru oo. Bazylianów w Hoszowie, gdzie utrzymywał, że posiada trzy kamienice we Lwowie i Przemyślu, i oświadczył, że z powodów miłośnych zamierza wstąpić do ich klasztoru. Z ks. bazylianem Markiem Ł. udał się obżałowany do ks. proboszcza Mykitki w Podbereżu, i poznawszy tu jego córkę pannę Joannę, udał że zmienia nagle swe postanowienie i że ożenić się z nią zamierza. U księdza Mykitki mówił obżałowany, że ponieważ w innym zupełnie celu wybrał się w te strony, więc nie wziął z sobą pieniędzy i dla tego musi telegrafować do ks. kanonika Malinowskiego we Lwowie, który jak powiadał jest jego kuzynem. Ułożył więc telegram, żądający przesyłki 500 złr. a ksiądz Mykitka pożyczył mu na wysłanie telegramu 16 złr. Pożyczywszy od gospodarza nadto surdut zimowy wybrał się oskarżony w towarzystwie córek księdza M. do Stryja jako do pierwszéj telegraficznéj stacyi, gdzie jednak zginął, przyprawiając ks. Mykitkę o szkodę w ilości 26 złr.

Ale nie na tém skończyły się sprytne sprawki oskarżonego. W lutym 1863 przybywszy do Lwowa w ubraniu duchownem do lwowskiego adwokata i posła do rady państwa, p. Franciszka Smolki, jako dr ś. teologii, udający się do Rzymu i Jerozolimy, prosił go o wsparcie na drogę. P. Smolka dał mu 30 złr. Oskarżony twierdził w śledztwie, że pieniędzy tych nie wyłudził od dra Smolki pozorem duchownéj godności, lecz że otrzymał je po prostu tytułem kuzynostwa. Tymczasem okazało się fałszem najoczywistszym, aby oskarżony zostawał w jakiémkolwiek pokrewieństwie z p. Franciszkiem Smolką.

Korzystając z ruchu, jaki panował w 1863 na polu politycznem próbował i na niém swéj przebiegłości oskarżony. Wyjechawszy d. 8 lutego 1863 r. ze Lwowa koleją żelazną, spotkał oskarżony w podróży dwóch polskich posłów sejmowych, ks. Ruczkę i Olcyngera. Nie mogąc się dostać do jednego coupé z obomą posłami, wybrał sobie przecież oskarżony w wagonie takie miejsce, z którego mógł z nimi przez drogę rozmawiać. W rozmowie téj przedstawił się ks. Ruczce i Olcyngierowi jako Michał de Gozdawa Syczewski i okazał im plenipotencyą od „komitetu krajowego rewolucyjnego.“ Plenipotencya ta oczywiście sfałszowana, nosiła podpis księcia Adama Sapiehy, który według twierdzeń oskarżonego, intabulować miał wszelkie pożyczki na sprawę narodową na swoich dobrach. Ksiądz Ruczka i Olcyngier przejrzeli od razu oszusta i spotkawszy się w Jarosławiu z księciem Sanguszką, spowodowali wspólne aresztowanie szalbierza. Pytany skąd przyszedł do téj plenipotencyi, upoważniającéj do zaciągania pożyczki narodowéj, tłómaczył się oskarżony, że mu ją wręczył jakiś Kosiński, później zaś utrzymywał, że legitymacya ta była tylko kopią, sporządzoną z oryginału, dostarczonego mu przez 3 pp. Kosińskiego, Reczyszyńskiego i Dombrowskiego, które to wszystkie imiona są zmyślone.

Prokuratorya wskazuje daléj, że oskarżony dopuścił się także przestępstwa według §§ 460-461 i zamyka na tém akt oskarżenia.

O odprawianiu sumy z asystencyą kleryków w cerkwi wołoskiéj i o spełnianiu wielu innych kapłańskich obrządków, do czego się sam oskarżony przyznaje, wspominając o tém w ciągu saméj rozprawy w wyzywającym prawie tonie, milczy akt oskarżenia. Dla czego?

Zaczyna się przesłuchanie oskarżonego, który z początku odpowiada głosem cichym i cierpiącym, później zaś nabiera coraz więcéj pewności i swady.

Najpierw stanowi sprawa z p. Waleryanem Dworskim przedmiot pytań prezesa. Obżałowany przyznaje, że w ubiorze duchownym był w sklepie p. Dworskiego, lecz utrzymuje, że się nie jako doktór, ale jako doktorand teologii prezentował. Tu wspomina oskarżony, że przecież 3 dni przedtém miał jeszcze mszą w cerkwi wołoskiéj i w innych miejscach, że przedstawiał się śp. ks. arcybiskupowi Jachimowiczowi. Zawezwany, aby odpowiadał w porządku, tłómaczy się oskarżony, że upada pod cierpieniem fizycznem i moralném i prosi o uwzględnienie „jego dysharmonii“ Daléj twierdzi oskarżony, że towary wzięte od p. Dworskiego zapłacił temu subjektówi, który poraz trzeci do niego przychodził. Zapłacił mu zaś w sieniach, niechcąc przeszkadzać gościom zgromadzonym podówczas u pani Wiktoryi B. W ogóle oskarżony zawzięcie broni się przeciw zarzutowi, że chciał oszukać p. Dworskiego. Powtarza ciągle upewnienie, że jednemu z subjektów całą należytość zapłacił. Tymczasem ani o subjekcie tym, ani o zapłacie nic nie wie p. Dworski. Wysyłani po pieniądze do oskarżonego subjekci zaprzysięgli, że prócz datku za drogę nie otrzymali należytości za towary. Zarzut jakoby pani Wiktoryi B. i jéj synowi, którzy go tak uprzejmie przyjęli, wyrządził szkodę przez zabranie pożyczonych rzeczy, odpiera obżałowany twierdzeniem, że niespodziewanie i nagle wydalić się musiał ze Lwowa, i że zresztą zostawił u pani Wiktoryi B. swoje własne rzeczy, które przenoszą może nawet wartość zabranych.

Prez.: Czemuś pan musiał nagle wyjeżdżać ze Lwowa?

Osk.: Byłem bez paszportu właśnie w porze tylu aresztowań. Chciałem więc ujść więzienia. Pewna osoba chodziła ciągle za mną; odprawiając nawet mszą w wołoskiéj cerkwi widziałem ją za ołtarzem. Osoba ta powiedziała mi: Wybieraj się jak najprędzéj, bo będziesz aresztowany.

Gdy zapytania prezesa podnoszą, że oskarżony odprawiał mszą ś. nie będąc przecież kapłanem, odpowiada tenże mniéj więcéj:

Miałem na to pozwolenie. Nieboszczyk br. Jachimowicz najlepiéjby to potwierdził, gdyby był żył jeszcze. Przemówiłby za mną także proces wytoczony w r. 1861 nieboszczykowi ks. br. Jachimowiczowi o szerzenie panslawizmu i zdradę kraju. Nieboszczyk ks. arcybiskup Jachimowicz poświęcił mnie na prezbitera w swém prywatném pomieszkaniu. Włożył na mnie ręce i tym sposobem poświęcił. Było to w r. 1857. Pisano potém do stolicy apostolskiéj i o ile mi wiadomo, pomyślna o méj sprawie przyszła odpowiedź. Proszę już teraz, abym po ukończeniu méj kary stawiony był przed sąd duchowny a ten zbada mój prezbyteryat. W XIX stuleciu jest postęp inny. Mam zdolności i mogę złożyć egzamin. Tylko nieszczęśliwém zrządzeniem sprawa moja zmieniła się w „gruby materyalizm“ Jestem prezbiterem, bo przecież byłem u ks. br. Jachimowicza w dzień urodzin, a on jako prezbitera mnie przyjmował. Gdyby kto przyszédł do p. barona Pohlberga i wydawał się fałszywie za urzędnika tutejszego sądu, niebyłbyż poznany i ukarany?

Daléj czyni oskarżony następujące niejasne wyznanie:

Zbiór panslawistów z r. 1855—1856 sprowadził mnie na bezdroża. Nie mogę powiedzieć, że mam studya, ale mimo nędzy pracowałem, a właśnie to co uważałem za dobrodziejstwo, zgubiło mnie. Dostałem się bowiem w opiekę ks. br. Jachimowicza do Przemyśla i to sprowadziło mnie na bezdroża i uczyniło mnie bezużytecznym dla kraju i narodu. Mówię prawdę, jak to już poprzednio dwa razy stawiając przed sądem czyniłem. Jestem słaby fizycznie i moralnie i oczekuję rad śmierci, ale gdybym się miał doczekać uwolnienia, proszę o stawienie mnie przed sąd duchowny.

Prez.: W śledztwie mówiłeś pan, że jesteś Bazylianinem, wyświęconym w Chełmie. (Tu odczytuje prezydent dotyczący wyjątek z protokółu, w którym znajdują się także słowa obżałowanego, iż gdzieś raz winem rozmarzony powiedział, iż jest „poufnikiem c. k. dyrekcyi policyi lwowskiéj.“)

Kons. Willersdorf, zapytuje po niemiecku: „Warum trugen sie den Namen Ilnicki beim H. Dworski?

Osk.: „Der Basilianermönch Wladimir Terlecki hat mir den Namen gegeben.“

Gdy oskarżonemu stawia daléj p. r. Willersdorf zapytanie, czemu tak często imiona zmieniał i wspomina znowu o „owém poświęceniu przez ks. arcybiskupa Jachimowicza w prywatném pomieszkaniu“ odpowiada obżałowany po niemiecku:

Wyświęcenie nie było moją winą, za to denuncyowałem nieboszczyka Jachimowicza. Miałem do tego dostateczne powody (triftige Gründe) — tłómaczy się daléj — oskarżyłem go o zbrodnią stanu. Jeździłem wówczas z panem radzcą Jegermanem do policyi. Dałem się wyświęcić, aby wykryć, co się w r. 1855, 1856, 1859, 1860 i 1861 działo.

Zastępca prokuratora p. Kriegseisen pyta o osobę, która miała przestrzegać oskarżonego, aby się wynosił ze Lwowa. Oskarżony już jéj przypomnieć sobie nie może. Zastępca prokuratora czyni daléj uwagę, że liczne aresztowania nie mogły być powodem nagłego wyjazdu ze Lwowa, bo około 8 lutego jeszcze nie było aresztowań.

Być może, że nie, ale dla czego ja miałem początek robić? — odpowiada oskarżony.

Przywołany świadek p. Waleryan Dworski na zapytanie, czy zna oskarżonego, odpowiada:

Znam, jestto ksiądz doktor kanonik Ilnicki.

Daléj opowiada p. Dworski całe zajście, znane już z aktu oskarżenia, przyczem w niektórych miejscach tak gorąco oponuje mu oskarżony, że sąd wzywać go musi do przyzwoitości.

Nazajutrz po południu ciągnęła się daléj ostateczna rozprawa w procesie przeciw Augustowi Przemysławowi Kurkowiczowi. Oskarżony wchodząc do izby sądowéj oświadcza, że jest osłabiony, na zapewnienie jednak, że rozprawa długo nie potrwa, odpowiada na dalsze pytania. Następuje przesłuchanie subjektów pana Dworskiego Józefa Mittiga i Franciszka Smolińskiego. Ustęp ten rozprawy nie jest ciekawy. Oskarżony usiłuje wykazać sprzeczność w zeznaniach świadków, obstaje upornie przy twierdzeniu, że za towary zapłacił i wyraża się między innemi, że spodziewa się bezstronności od sądu i dla tego nie zaprosił obrońcy.

Daléj przesłuchuje sąd panią Wiktoryą B. Zeznania jéj opiewają tak samo, jak w akcie oskarżenia. Między innemi dotyka przesłuchanie p. Wiktoryi B. chrztu jéj syna przez oskarżonego i odprawionéj przez tegoż sumy w wołoskiéj cerkwi.

Prezes do obżałowanego: Czyś pan mówił do téj pani o nieboszczyku metropolicie?

Osk.: Tak jest. Mówiłem, żem został zaproszony do metropolity i na mszą do ś. Jura.

Prezes: Kto pana zaprosił?

Osk.: Nie mogę tego powiedzieć. Wychodząc po powinszowaniu od metropolity, zastałem w przedpokoju jakiegoś księdza, który mi powiedział: „Jeho Prewoschoditelstwo żeleje sobi, abyšte buły z służbou bożou w chrami światom.“

Prezes: Byłeś pan na obiedzie u metropolity?

Oskarżony: Nie byłem.

Prez s: Miałeś pan mszą?

Oskarżony: Miałem w wołoskiéj cerkwi. (Śmiech między publicznością).

Prez.: Mówią, żeś pan nawet chrzcił.

Osk.: Tak jest, (śmiech) zeznałem to już poprzód. Pani B. prosiła mnie abym ochrzcił jéj syna, który tylko z wody był ochrzcony. Widziałem się spowodowanym, zadosyć uczynić jéj żądaniu.

Pr.: Jakże to pan uczyniłeś?

Osk.: Posłałem do wołoskiéj cerkwi po stułę i ewanielią i ochrzciłem.

Pr.: Więc chrzciny były podług rytuału?

Osk: Podług rytuału.

Co do wyłudzonego napoleondora nie przypomina sobie oskarżony, co z nim zrobił, zdaje mu się, że położył na komodzie między filiżankami, być może, że go wziął potém z sobą. Zresztą zgadza się na zeznania p. B. i wynurza żal, że z jego powodu doznała nieprzyjemności i stawić się musi przed sąd. Tu robi się obżałowanemu

słabo Zażywa lekarstwo i powiada, że jak ludzi tylko potrzeba zmusiła, przekuć żelazo w sztylet, tak i on tylko zmuszony nadużył swych zdolności.

Syn pani Wiktoryi B. mówi między innemi, że na mszy, mianéj przez oskarżonego, był obecny ów chłopiec przez niego ochrzczony, któremu czytał nad głową ewanielią. Jako gościowi i mniemanemu doktorowi teologii, śpiewano obżałowanemu po mszy w wołoskiéj cerkwi „Mnohaja lita".

Oskarżony tłumaczy się daléj, że w miejsce zabranéj sutanny i napoleondora zostawił swe własne rzeczy jeszcze znaczniejszéj wartości, jak np. surdut zimowy, który kupił na Zarwanicy za 30 kilka złotych reńskich.

Zastępca prokur.: Zkąd pan miałeś na to pieniądze?

Osk. (z urazą): To dziwne pytanie, bardzo dziwne.

Zastępca prokuratora pyta go daléj, obżałowany przechodzi od zapytań na inny temat.

Zastępca prokur.: Pan nie chcesz odpowiadać na pytania.

Osk.: Bo ja przystępuję do rzeczy. (Śmiech na galeryi) Pieniądze miałem poczęści za nauczycielstwo, po części od moich lwowskich przyjaciół.

Pr.: Kto są ci przyjaciele?

Osk.: Choćbym powiedział ich nazwiska, sąd ich z pewnością nie znajdzie (śmiech).

Następuje sprawa Agnieszki Kuziów.

Osk.: Od Agnieszki Kuziów wziąłem rzeczy po jéj mężu, za co jéj wypłacałem powoli. Byłem w Kupniowicach nauczycielem wiejskim. Żebraniną wiejską nazywać można tę dotacyą nauczycielską. Gromada składa nieregularnie po 30 lub 40 cent. z czego prowadzić trzeba rejestr. Wybierałem moją pensyą wykapkami i wykapkami płaciłem też Agnieszce K., która pewnie nie z własnéj woli ale z namowy ks. J. Nehrebeckiego mnie oskarża.

Pr.: Pod jakiém imieniem byłeś pan w Kupnowicach?

Osk.: Pod imieniem Antoni Zawadowski.

Prezes zapytuje oskarżonego, czemu Agnieszkę K. zwodził zapisem domu w Przemyślu i odczytuje ten zapis. Opiewa on na dom z ogrodem pod nr. 58, „summ: repartitionis" 1484 i zawiera cytaty §§ i liter z „księgi ustaw mieszczańskich" i „Reichsgesetzblattu".

Oskarżony przyznaje się, że zapis ten sporządził, uczynić to miał jednak tylko dla tego, aby ochronić Agnieszkę K. od licytacyi bydła, która jéj groziła ze strony gromady.

Pr.: Czemuż pan uciekłeś z Kupnowic?

Osk.: Ja nie uciekłem przed Agnieszką K. Kiedy starałem się o nauczycielstwo w Kupnowicach, odwołałem się przed ks. Nehrebeckim do ks. kanonika Malinowskiego, który mnie miał uznać. Gdy ks. Nehrebecki mówił raz do mnie, że cały naród słowiański będzie pod książętami ruskimi, a ja mu w témi oponowałem, wówczas poróżniliśmy się. Ks. Nehrebecki pojechał do Lwowa i mówił tu o mnie z ks. Malinowskim, który oczywiście nic o mojéj osobie nie wiedział. Musiałem więc uciekać.

Na wczorajszém posiedzeniu ranném przesłuchiwał sąd Agnieszkę Kuziów. Opowiada ona rzeczy, znane już z aktu oskarżenia i mówi, „że jéj winszowała przyszłego męża cała gmina, która dużo obserwowała w oskarżonym „kamienicznego pana". Zresztą i sam ksiądz proboszcz z Kupnowic Julian N. polecił go w cerkwi całéj gromadzie. Tłumaczenie się oskarżonego, że sporządził zapis w celu ochronienia Agnieszki K. od licytacyi jest fałszem, bo wówczas nic jéj podobnego nie groziło. Oskarżony nie zapłacił jéj nic za ubiór po mężu oprócz 20 centów.

Osk.: Przyznajcie Agnieszko prawdę! To nie jest słuszność. Daléj mówi oskarżony, że do zeznania podobnego namówił Agnieszkę K. jego nieprzyjaciel osobisty ks. Julian N., który zdaniem jego wywiera demoniczny wpływ na całą gromadę. Skarży się daléj oskarżony na swój los nauczycielski; nie miał on nieraz co jeść, a gdy go „kiedy podobało się księdzu proboszczowi zaprosić na obiad, to więcéj było na nim ruskich przechwałek, niż cały obiad był wart."

Następują odczyty zeznań świadków podpisanych na intercyzie, księdza J. Nehreb. i noty policyjnéj. Oskarżony oświadcza, że czując się słabym nie może się daléj bronić i żąda wyznaczenia obrońcy. Zwraca się nawet do publiczności, prosząc aby go kto z „panów prawistów wyszedł bronić." Sąd udaje się na ustęp i odrzuca prośbę obżałowanego, gdyż w połowie rozprawy niepodobna już wzywać obrońcy, kiedy go w początku nie chciał oskarżony, który zdaniem lekarza posiada dostateczne siły do odpowiadania na sądowne zapytania.

Następuje z kolei znana już sprawa księdza Bazylego Mykitki z Podbereża. Oskarżony tak ją przedstawić usiłuje:

Mając wyjeżdżać z Kupnowic pisałem do ks. Bazyliana Włodzimierza Terleckiego do Hoszowa, wynurzając mą boleść, żem w roku 1861 „stał przeciw księdzu metropolicie Joachimowiczowi i obiecując za to przeprosić." Na to otrzymałem odpowiedź, abym zaraz do Hoszowa przyjeżdżał a ks. Terlecki wstawi się za mną do metropolity. Tymczasem przybywszy do Hoszowa o. Terleckiego nie zastałem. Gdy mnie pytano o cel przybycia, nie mógłem zasłonić się tematem filozoficznym albo teologicznym, boby mi nie uwierzono, ani też właściwym celem podróży, bo był nieprzystępny pytającym, musiałem więc wydawać się za Bilińskiego, profesora. Niebawem przyjechał ks. Terlecki i kazał wyjeżdżać mi do Lwowa. Wysłał mię z ks. Markiem Ł. i z listem rekomendacyjnym do ks. Mykitki w Podberežu, który w skutek porozumienia z o. Terleckim dał mi w trzech częściach razem 16 złr. O telegramie żadnym ani o kamienicach nic nie wie oskarżony. Utrzymuje, że wyjeżdżając z Podbereża, mówił wyraźnie, że jedzie do Lwowa Płaszcz, który mu dano na drogę niewart był nic. Z panną Joanną, córką ks. M. nigdy się żenić nie myślał. Zresztą przed księdzem Mykitką oskarżony nic nie zmyślał, bo tenże znał lepiéj jego sytuacyą niż on sam.

Na czwartém posiedzeniu zapytuje p. radzca Willerstorf oskarżonego, ile miał pieniędzy przybywszy do Lwowa Oskarżony wylicza je i zeznaje, że od kapelana ks. metropolity Jachimowicza otrzymał 60 złr. Radzca Willerstorf czyni uwagi, że mimo to pieniądze te nie wystarczały po opędzeniu wydatków na zapłacenie p. Dworskiego, o którém to zapłaceniu obżałowany ciągle zapewnia. Oskarżony dodaje, że sprzedał jakieś rzeczy w Samborze za 6—8 złr.

Z. prok. p. Kriegseisen: Czemuś pan pierwéj nie wspominał o 60 złr. od kapelana?

Osk.: Chciałem to wyminąć.

Gdy mu prokuratorya po dalszych pytaniach czyni wyrzut, że wymija odpowiedzi, odpowiada oskarżony: To właśnie był cel mój.

Prok.: Pan tłumaczysz się błahemi wybiegami.

Osk.: (Podniesionym głosem.) Nie, to nie błahe, „nader nie błahe."

Przywołany świadek ks. Bazyli Mykitka opowiada, że w styczniu przyjechał do niego bazylianin o. Marek Łąkiewicz z nieznajomym człowiekiem, porządnie ubranym i powiedział mu na stronie, że to jest niejaki Biliński, profesor gimnazyalny, który chcąc wstąpić do klasztoru, czeka na jakieś alegata w Hoszowie. Gdy ks. Łąkiewicz odjeżdżał, oświadczył ów Biliński, że chce zanocować u ks. Mykitki, czego tenże ze względu na gościnność nie mógł odmówić. Na drugi dzień przy śniadaniu opowiadał mniemany Biliński, że był przez długi czas, i jest profesorem przy gimnazyum dominikańskiém we Lwowie, i że odmówna odpowiedź panny, o którą się starał, powoduje go do wstąpienia do klasztoru. Potém opowiadał, że posiada 2 kamienice we Lwowie i Przemyślu. Następnie oddalił się do Hoszowa i wkrótce powrócił, mówiąc, że się chce żenić z córką ks. Mykitki i że w tym celu przywiezie z sobą ze Lwowa dyplom profesorski, intabulacyą majątku i inne alegata. Pod pozorem, że musi telegrafować do ks. kanonika Malinowskiego, aby mu przysłał 500 złr. z czynszu z jego kamienicy, wyłudził 16 złr. od ks. Mykitki, i wyjechał wraz z jego córkami do Stryja, gdzie zniknął z pożyczonym tobołkiem.

Prezydent odczytuje oryginał tekstu telegramowego, pisany ręką Kurkowicza.

Telegram ten opiewa mniéj więcéj: „Herrn Alfred Dabrowski, Adwokat, Lemberg, Stadt, Halitscher Gasse, 23. Jänner 1. J. Ich habe um Bewilligung zur Aufnahme in den Basilianerorden geschrieben." Słowa te są przekreślone i daléj następuje telegram do ks. kanonika Malinowskiego, ponumerowany według ilości słów: ...„Ich habe die Landesgerichts-Statthalterei um Entlassung vom Schulwesen ersucht und bin nach Hoszów gefahren, um den Priester Wl. Terlecki um Rath zu fragen. Werde wieder nach Lemberg zurückkehren, um meinen Dienst wieder antreten. Aber will auch heirathen. Wollen sie den Mochnacki rufen und schicken sie mir mittelst Telegrafen-Kassa 500 Gulden weil ich bedarf. Er soll ins Magistrat gehen und mir Bürgerrecht holen."

Pr.: Czy to pański charakter?

Osk.: Ja tego nie pisałem.

Radzca Willerstorf posełа po manuskrypt dramatu w niemieckim języku, pisany przez Kurkowicza podobno pod tytułem „Mohameds Flucht." Manuskrypt ten i telegram pisany jest jedną i tą samą ręką. Potwierdza to także biegły sądowy p. Meichert.

Prokurator odczytuje ustęp z śledczego protokułu, gdzie Kurkowicz przyznał, iż telegram ten pisał.

Osk.: Przyznaję, że pisałem. Zapomniałem o tém chwilowo.

Ponieważ oskarżony odwołuje się ciągle do ks. W. Terleckiego, od którego owe 16 złr. ks. Mykitki pochodzić miały, więc sąd zapytuje ks. Mykitkę, czy Terlecki znał Kurkowicza. Ks. Mykitka zaprzecza. Oskarżony występuje zacięcie przeciw zeznaniom ks. Mykitki, usiłując upornemi wybiegami osłabić jego słowa. Zarzuca nawet świadkowi, że depcze religią świętą i narusza kapłańską godność; tu wiceprezydent napomina go surowo. O tobołku, pożyczonym od ks. Mykitki, twierdzi Kurkowicz, że wart był 40 cent., „a gdyby wziąć skrupulatnie, nawet i nie tyle." (Śmiech.)

Następuje fakt wyłudzenia 20 złr. od p. Franciszka Smolki.

Osk.: O ten wypadek nikt mnie nie skarżył, zeznałem go sam, proszę więc, aby wysoki sąd od niego odstąpił.

Pytany, jak się rzecz miała, opowiada Kurkowicz, że się przedstawił p. Smolce jako doktorand teologii i prosił go o protekcyą u patronów. P. Smolka dał mu 30 złr., ale oskarżony nie przyszedł był po pieniądze ale po protekcyą. Chciał się dostać do Krakowa, gdzie miał pracować w redakcyi Czasu przy feletonie.

Kurkowicz w zeznaniu tém plącze się ciągle, tłumacząc się słabą pamięcią i rozmaicie rzecz przedstawiając. Odczytane zeznanie p. Franciszka Smolki, opowiada między innemi, że Kurkowicz przedstawiwszy się jako profesor teologii, zachował się tak, że trzeba było uwierzyć w autentyczność tego tytułu. Zresztą p. Fr. Smolka nie przypomina sobie dokładnie całego zajścia i zrzeka się swéj szkody.

W sprawie ks. Ruczki i Olcyngiera składa Kurkowicz bardzo zawiłe, niejasne i poplątane zeznania, odwołując się ciągle do jakichś trzech panów, którzy mu dali oryginał owéj legitymacyi „wydziału gal. krajowego do zaciągania pożyczki narodowéj." Z oryginału tego sporządzić miał Kurkowicz kopią. Oskarżony zdobywa się na rozmaite wybiegi bez ładu i składu. Prezydent odczytuje tę plenipotencyą, którą się Kurkowicz przed ks. Ludwikiem Ruczką i Leopoldem Olcyngierem wykazywał. Opiewa ona dosłownie:

„Szanowni obywatele i kapłani rodacy! Wydział krajowy galicyjski odebrał od czcigodnego kapłana zakonu bazyliańskiego, Michała Gozdawy Syczewskiego przysięgę na wierność i wytrwanie w dobrém aż do ukończenia dzieła, i upoważnia tegoż do działania w imię ojczyzny, nadając mu władzę zbierania podatków dla ojczyzny, do zaciągania długu w imieniu ojczyzny, aby wyż wymienionemu kapłanowi Syczewskiemu pomocnymi byli, kwity dłużne i weksle akceptowali, które w wydziale głównym gal. i na dobrach moich wypłacane będą. Wydział krajowy. Data. Książę Adam Sapieha."

Oskarżony mówi w swém bezładném tłumaczeniu, że jechał właśnie do „p. Dobrzańskiego, redaktora Czasu", i pokazywał legitymacyą tę nie w celu wyłudzenia pieniędzy, lecz aby się poradzić ks. Ruczki i Olcyngiera, co z nią ma robić. Panowie, którzy mieli jéj oryginał, jechali tym samym pociągiem, a gdy jego aresztowano w Jarosławiu, oni odjechali daléj.

Sąd przesłuchuje jeszcze Iwana F. wieśniaka z Kuprowic, którego Kurkowicz, uciekając ztamtąd, najął do Sambora. W Samborze dał mu zawiniątko niby „z bardzo drogiemi rzeczami kościelnemi", zamówił w oberży obiad na 5 osób, a tymczasem znikł. Iwan F. czekał przez dni trzy, strzegąc o głodzie z wielką gorliwością drogiego zawiniątka, w którém, gdy je później otworzono, znajdowały się szmaty brudnéj bielizny.

Następne posiedzenie rozpoczęło się odczytaniem zeznania ks. Ruczki, który jadąc ze Lwowa wraz z ks. Olcyngierem i Morgensternem, i pp. Żukiem Skarszewskim i śp. Piaseckim wstąpił na kolacyą do restauracyi na dworcu kolei żelaznéj w Przemyślu i spostrzegł tam księdza w czapce kozackiéj, „zdaje się pijanicę, ladaco księdza." Ksiądz ten zbliżył się do ks. Olcyngiera, lecz ten go z niechęcią zbył. Gdy się nieznajomemu nie udało wsiąść razem z posłami do jednego coupé, wsiadł do sąsiedniego i w drodze pokazywał ks. Olcyngierowi ową znaną już odezwę. Na żądanie ks. Ruczki wziął tę odezwę ks. Olcyngier i zatrzymał przy sobie, a w Jarosławiu ks. Ruczka i p. Żuk Skarszewski pokazali ją jadącemu tym samym pociągiem księciu Władysławowi Sanguszce. Gdy nieznajomy ksiądz począł błagać księcia Sanguszkę, aby go nie kazał aresztować, chciał tenże odesłać nadchodzącego żandarma, ale w tém pociąg ruszył i ks. Ruczka nie wie, co się daléj stało. Nieznajomy ksiądz chciał wyłudzić pieniądze od ks. Olcyngiera.

W zeznaniu ks. Olcyngiera znajdujemy znane i wspomniane już kilka razy w sprawozdaniu data z tym dodatkiem, że obżałowany mówić miał po łacinie i francusku.

Władysław ks. Sanguszko, przesłuchiwany w sądzie wiedeńskim zeznaje toż samo.

Następuje jeszcze odczyt listu księcia Sanguszki do zięcia, księcia Adama Sapiehy. W liście tym pisze książę Sanguszko, że oskarżony, „indywiduum z twarzą okropnie brzydką, do małpiéj podobną, z zębami naprzód wysuniętemi, szatańskiemi rysami i mongolskim wzrokiem" mówił mu, iż jest księdzem z pod Sandomierza i prowadzi 300 Węgrów do Kongresówki.

Oskarżony utrzymuje upornie, że nie chciał zapomocą owéj odezwy wyłudzić pieniędzy lecz chciał tylko zaradzić się księdza Olcyngiera, którego poznać miał w Rzeszowie, będąc tam suplentem nauczycielskim przy szkole głównéj. Odezwę posiadaną chciał także pokazać „panu Chrzanowskiemu, do którego jechał, chcąc się dostać do redakcyi Czasu."

Daléj odczytuje sędzia prezydujący protokół spisany z księciem Adamem Sapiehą, kiedy tenże znajdował się już w więzieniu śledczém. W lutym przyszedł do księcia Adama jakiś człowiek, jak książę ubrany i naplótłszy różnych niedorzeczności prosił o wsparcie. Księciu Sapieże wydał się ten ksiądz szalonym albo oszustem i odesłał go z niczém. Później nadesłał mu ks. Władysław Sanguszko owę odezwę fałszowaną, którą potém znalazła policya u księcia Adama Sapiehy i uznała, że pochodzi od oskarżonego.

Prok. do obżałowanego: Kiedy pana aresztowano w Jarosławiu, jak się pan tłumaczyłeś w powiecie?

Osk.: Nie przypominam sobie.

Prok.: Więc ja panu przypomnę. Mówiłeś pan, że jesteś Ignacym Chojnackim, ukończonym teologiem i doktorandem, że ks. Olcyngier wysełа 300 ludzi na Leżajsk do polskiego powstania, i że pana wysłała c. k. policya, abyś go śledził i aresztował.

Sąd przychodzi do dalszych sprawek oskarżonego. Wyrządził on szkodę traktyernikowi z pod „Gwiazdy" w Samborze, Herszkowi Teibels; zabrał u Ludwika Zborowskiego, ekonoma z Leszczawy górnéj w Sanockiém, u którego pod nazwiskiem Strumińskiego przebywał, suknie wartości 15 złr., ukradł ks. Trofimowi Nehrebeckiemu w Kupnowicach pieczęć gminną i w końcu oskarżają go współwięźnie, że już w kryminale w kaźni pod nr. 34 wykradał im chleb. W téj ostatniéj sprawie przesłuchuje sąd więźniów Romana W., M. Grilla, Maksymiliana B., Grzegorza Cz., Władysława H., Marcelego R. Zeznania ich są zgodne.

Na szóstem i ostatniém posiedzeniu odczytuje sąd jeszcze niektóre protokóły, i tak: Adam Z, u którego oskarżony w domu p. Wiktoryi B pożyczył parasol i już mu go nie zwrócił, Władysława Grabowicza, 13letniego ucznia 3 klasy gimnazyalnéj, którego ochrzcił z ceremonii oskarżony i — ks. T. Pawlikowa, proboszcza wołoskiéj cerkwi.

Ksiądz Pawlików nie przypomina sobie wszystkiego dobrze. Pamięta jednak, że oskarżony jako ks. dr Ilnicki odprawił dwie msze w jego parafii, 7 i 8 lutego. Msze te odprawił oskarżony wyraźnie ks. Pawlikowa tak „vollkommen und prächt", że ani on ani jego ryusze nie mieli żadnego podejrzenia. Ksiądz ten mniemany pop także d. 8 lutego z rana stułę i brewiarz, które potém zwrócił.

Zastępca prok. p. Kriegseisen do obżałowanego: Twierdzi pan, żeś był upoważniony do odprawiania mszy świętéj według grec katolickiego rytuału. Tymczasem ukazuje się z pańskiego własnego znania podczas śledztwa, żeś miewał także msze łacińskie w Przem Proszę o odczytanie artykułu 29 protokółu oskarżonego.

Artykuł ten opiewa: „Powód do mszy był wysoki i głę Miłując ojczyznę a widząc dysharmonią między greckim a łacińs obrządkiem, chciałem podjąć inicyatywę, aby nastąpiła zgoda taka opisuje pismo święte, że będzie jedna trzoda i jeden pasterz. O wiałem więc msze nietylko unicko-ruskie, ale i łacińskie w Przem Jeżeli sąd pozwoli, obronę moję wypracuję pisemnie. Mojemi czynami było wyższe powołanie i wiadomości dogmatyczne. Mi wypracowane kazanie i otrzymałem pozwolenie od ks. Pawlikowa to kazanie w dzień Trzech Świętych, ale musiałem nagle wyjeżdż Lwowa."

Daléj odczytują jeszcze protokół lwowski ks. Juliana Nehr ckiego, z którego dowiadujemy się że, obżałowany przedstawił się najpierw jako poiitechnik z Prus, który dawniéj był rządzcą dóbr rona Ankerburga w Malborgu, a teraz stara się o posadę profes przy technice lwowskiéj. Następują potém odczyty protokółu szyn rza Gotthelfa z Sambora, noty policyjne i wyciągi z registratury dowéj. Według nich karany był już obżałowany dwa razy za oszu i figurował w tych procesach pod przybranemi nazwiskami: Koma wski, Kisielewski, Kwiatkowski, de Nałęcz, de Gwozda, Adam lub non Kędzierski. Relacye te przedstawiają oskarżonego jako człowie „złego, chytrego, kłamliwego," który denuncyował sąd przed Jego Mością i na niepotrzebne pisaniny go narażał. Probostwo przemy zna mało obżałowanego, lecz o ile go zna, przedstawia go w t samém świetle.

Prokurator po udowodnieniu winy obżałowanego w przytoc nych sprawach stawia wniosek, na 4 lata więzienia.

Oskarżony sam się broni. Obrona jego jest tą razą uporzą wana, dość płynna i miejscami bardzo logiczna, ogranicza się zaś na znanych z sprawozdania argumentach. Oskarżony kończy mi więcéj w następujący sposób:

„Gdy weźmiemy materyą jedwabną i użyjemy jéj na podesz nie spełni celu i nie uchroni nogi od wilgoci. Gdy weźmiemy sk i zrobimy z niéj kamizelkę, na nic się nie przyda i tylko ciało uszk dzi. Do podobnych sprzecznych z powołaniem i popędami przeznacz doprowadza i los człowieka. Losu tego i oskarżony był ofiarą. Z w nędzy, idąc po drodze ciernistéj, niemając szkół żadnych, własn pracą ponabywałem rozmaitych wiadomości. Nauczyłem się po fr sku, po łacinie, po niemiecku, malarstwa i muzyki. Oskarżony t lewa nad swym losem, że mu nie dozwala służyć lepiéj społeczeńst i prosi z góry, aby mu po odbyciu kary udzielono paszportów granicę."

Sąd udaje się na ustęp i po długiéj naradzie ogłasza wyrok.

August Przemysław Kurkowicz skazany został na 2½ ro więzienia. Skazany zapowiada rekurs.

Przy dzisiejszém dalszém ciągnieniu 4 klasy 131 król. lote klasowéj padła

1 główna wygrana 15,000 tal. na nr 24,244.

1 wygrana 5000 tal. na nr 25,780.

3 wygranych po 2000 tal. na nr 5034 18,202 i 89747.

54 wygranych po 1000 tal. na nr 1837 3140 6702 6874 8 9455 11,190 11,262 12,335 12 893 13.349 15,274 15,782 17,361 17, 17,580 23,703 25,435 33,069 33,101 34,541 35.563 37,923 39,609 43 45,823 47,338 49,887 50,749 51,377 52,234 53,545 54.214 55,902 59 60,923, 64,848 67,646 70,590 71,497 73,215 79,868 80,239 80,769 80 80,963 83,023 83,967 88,052 88,279 88,503 89,860 90,427 i 94,865.

54 wygranych po 500 tal. na nr 3333 4797 4845 6920 7 9639 9843 10,132 11068 11628 12,446 12513 13,957 16,919 16, 17,352 17,382 17,399 18,149 19,878 21.776 23,008 29,237 30,240 31 34,636 35,031 40,042 41,519 41,771 46 618 51,849 56,293 58,399 58, 59,824 60,270 63 787 65,505 68,632 70,225 71,598 71,947 72,066 72, 74,633 74,673 78,453 82,235 82,705 88,209 91,455 91,748 i 92,456.

72 wygrane po 200 tal. na nr 2152 3891 5467 5738 5879 6 6259 7137 8083 8748 9108 13 015 15,085 15,149 17,054 18,196 20, 20,027 20.300 21,421 22,020 22 336 23 515 24 851 25 118 25,176 28 32,857 33081 33,704, 33.889 35,646 36,830 38.698 38,766 38,885 39 40,048 41,504 41,607 43,997 46,515 47,909 51,375 53,318 53,923 55 55,789 56,155 57,555 58,701 59,593 61,051 63,609 67,354 68,747 71 71,708 72,290 72,718 72,934 75,075 81,327 81,838 83,191 83,713 85 86,226 88,456 88,588 90,925 i 94,307.

Berlin, 28 kwietnia 1865.

Król. generalna dyrekcya loteryi.

Przybyli do Poznania dnia 29 kwietnia.

BAZAR. Właśc. dóbr hr. Szółdrski z Brodowa, Sczaniecki z Łazczyna, Sczaniecki z Miedzychoda, Żychliński z Skotnik, Sulerzycki z Chomiąży, Mańkowska z Rudek.

HOTEL PARYSKI. Rólnik Krynkowski z Ostrowa, dzierż. Szulc z Kamienia, dr Drzewicki z Królewca, prob. Radecki z Gostynia, obyw. Rycharski z Miłosławia.

HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr Koczorowski z Jasienia, Zipper z Gniezna, Jaraczewski z Głuchowa, dr. Michelsen z Wielenia, kup. Keiler z Swarzędza.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Zakrzewski z fam. z Targowéjgórki, agent Nüllens z Berlina.

POD CZARNYM ORŁEM. Właściciel dóbr pani Budzińska ze Środki, panna Einsporn ze Środki, nadleśn. Stahr z Eckstelle.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 29 kwietnia.

Żyto: lepiéj, na maj i maj-cz. 32⅝, czer.-lip. 33⅓, lip.-sierp. 34, sier-wrz. 34¾ tal. pł. Okowita: bez zmiany, wypow. 51,000 kw., na kw. i maj 12 17/24, czerw. 12⅞, lip. 13⅛, sier.-wrzes. 13⅜, wrz.-paź. 13⅝ tal. płac.

Berlin, 28 kwietnia. Pszenica: 100 funt. w miejscu 45—61 płac. wedle jakości. Żyto: 82—83 funt. w miejscu 36¾—⅞, na odstawę wios. kw.-maj i maj-czerw. 37⅛, czer-lip. 38¼——⅛ lip.-sierp. 39¼, wrz.-paź. 40¼—39 tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. 29—35 tal. płac. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—27 pł., na odstawę wiosenną 26½ nom., maj-czer. 25 nom., czer-lipiec 25½, lipiec-sier. 25¾ tal. pł. Groch: 2250 funt. do gotowania 48—55 tal. pł. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki 12 11/12 żąd., na kw. i kw.-maj 12½—5/12, maj-czerw. 12 11/24—5/12, czer-lip. 12 11/24, wrz-paźd. 13 1/24—⅛ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu 12½ tal. pł. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 13 1/24 ⅛, na kw., kw.-maj i maj-cz. 13 3/12—¼, czer-lip. 13 1/8—⅝, lip-sierp. 14⅛, sier-wrzes. 14⅝—7/12—½, wrz-paź. 14⅝—¾ tal. płac. Wypowiedziano: 60.0 cent. żyta po 37¼ tal, 100 cent. oléju rzep. po 12 5/12 tal. i 30,000 kw. okowity po 13½ tal.

Wrocław, 28 kwietnia. Na targu:

	piękna	śred.	pośled.	
	sgr.	sgr.	sgr.	
Pszenica biała stara	70—73	68	60—63	na wagę
nowa	65—68	60	54 56	
„ żółta	64—69	60	— —	
„ „ nowa	62 - 64	58	54—56	
„ porosła	— —	53	48—51	
Żyto nowe	44 45	43	— 42	
Jęczmień stary	35—37	34	32—33	
Owies	29—30	28	26 - 27	
Groch	60—62	58	54—56	

Na giełdzie: Żyto: dobrze, 2000 funt. na kwiec., kw-maj i maj-czerw. 34¾—35, czerw.-lip. 35½ - ¾, lip-sierp. 36⅝—¾ wrzesień. 37¾—⅞ tal. pł. Pszenica: na kw. 47½ tal. żąd. Jęczmień:

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 99.

Niedziela, dnia 30 kwietnia 1865.

kw. 32½ tal. żąd. Owies: na kw. i kw.-maj 37 pł., maj-czer. tal. żąd. Rzep: na kwiec 105 tal. żąd. Oléj rzep.: odwy bliskie bez uwagi, jesienne dobrze, wyp. 50 cent., w miejscu na kwiec., kw-maj i maj-czerw. 12¼, czerw.-lip. 12½ żąd, rzes.-paź 12¹¹/₁₂, paź-list 13 tal. pł. Okowita: słabo, wyp. 5000 w miejscu 12¾ pł, na kw. i kwiec-maj 12¹¹/₁₂, maj-czer. 13, czer- 13⅜—⅓, lipiec-sierp. 13¾, sier-wrz. 14, wrz-paź. 14¼ tal. pł. oniczyna czerwona: cicho. pośledna 19—20, średnia 21½—23, wyborowa 25—26½, najpiękniejsza 28—29½ tal. pł. Koniczyna biała: słabo, pośledna 12—14, średnia 15—17, wyborowa 19—20½, najpiękniejszay, 21—22 tal. pł.

Szczecin, 28 kwietnia. Na giełdzie: Pszenica: mało zmiany, 85 funt. żółta w miejscu 50—58. 83—85 funt. żółta na odstawę wiosenną 57⅞—¾, maj-czerw. 57½—¾, czerw.-lipiec 58½, lip.-sierp. 59¼, sier-wrz. 60¼, wrz-paźdz. 60½ tal. pł. Żyto: nieco wyżéj, kończy ciszéj, 2000 funt. w miejscu 35—36½, na odst. wios. i maj-czer. 36—¼, czer-lip. 37½—⅜, lip.-sier. 38½—⅜, wrz.-paź. 40 tal. pł. Jęczmień: pom 30—½ tal. pł. Owies: 47—50 funt. na odst. wios. 26 tal. pł. Oléj rzepiowy: lepiéj, w miejscu 12⅔, na kw.-maj i maj-czer. 12⁵/₁₂, wrz.-paźdz 13 tal. pł. Okowita: nieco wyżéj, w miejscu bez beczki 13⅓—⅝, na odstawę wiosenną 13⅜, maj-czerw. 13⁵/₁₂, czer.-lip. 13⅝, lip.-sier. 14⅛, sier-wrz 14⅜—¹¹/₂₄ —⅝ tal. pł. Oléj lniany: na kw-maj i maj-czer. 12, wrz.-paź. 12⁵/₁₂ tal. pł.

Walne zebranie Towarzystwa olniczego poznańsko szamolskiego odbędzie się w Poaniu w dniu **6 maja** o godzinie 3 po południu na małéj sali Bazarze.

Porządek dzienny.

Sprawozdanie Dyrekcyi.
Dyskusya nad zmianą 15 paragrafu ustaw Towarzystwa.
Wnioski Dyrekcyi.
Wybór nowéj Dyrekcyi.
Wnioski członków walnego zebrania. (1969)

Dyrekcya.

Zgromadzenie **Towarzystwa rolnego** połączonych powiatów Północnych W. Ks. Poznańskiego będzie się dnia **1 maja** o godzinie 11 przed południem w yni w hotelu p. Degnera.

Rozprawy:

Historyczny przebieg kwestyi o wyczerpywaniu roli.
O prowadzeniu większych gospodarstw podług Settegasta.

Dysputatorium:

O urządzeniu klasy roboczéj em podniesienia jéj przemysłu chęci do pracy. (2191)

Dyrekcya.

---

wiezenia Towarzystwa straży o-owéj odbywać się będą w roku bieżą- dnia **7 maja, 11 czerwca, 2 lipca, ierpnia, 3 września i 1 października o godzinie 6** tymczasowo jeszcze w wórzu domu szkólnego na Małych Garch.

łonków Towarzystwa straży ogniowéj oddziałów zaprasza się na cel rzeczoniejszém uprzejmie.

łonkowie Towarzystwa, którzy bez atecznego uniewinienia się trzy razy po razie w ćwiczeniach rzeczonych iału mieć nie będą wykluczeni zostaną. (2185) **Zarząd.**

W praktyce i w teoryi fachu gorzelnigo dobrze obznajmiony od kilku lat w zawodzie pracujący, zaopatrzony w lubne świadectwa Polak, prosi o łaskaofiarowanie miejsca dla gorzelnika od Jana rb. O bliższych warunkach przya dowiedzieć się można na frankowane pod adresą: **S. Z.** poste rest. Śrem. (2193)

Ogrodowego

kennego, posiadającego dobre świadecprzyjąć może zaraz lub na ś. Jan rb.

H. Cegielski,
w Poznaniu.
(207).

Pieniądze!

lam zlecenie, aby znaczny kapitał uścić na hipotekach, następujących co mniej po nowéj landszafcie.

Herrmann Fromm.
Wielka ul. Rycerska 7.
(79)

Grobli No. 4 jest **pokój i pokoik** maja do wynajęcia. (2194).

---

otorya Park są latowe **pomieszkazaraz** do wynajęcia. (2182)

---

odziszko pod **Bukiem**, mające **106 rg ziemi** II i III klasy, oraz **z inwentarzem** jest do sprzedania z wolnéj ręki. bze wiadomości udzieli **M. Rakowski** urator w Starym Rynku No. 9. (2163)

Wieś samodzielna **Runowo**, w poie wągrowieckim, 2400 mórg areału ująca, z których 300 mórg pod budul- jest z wolnéj ręki bez pośrednictwa przedania. (2168)

Wieś Cichowo pod Dolskiem, powściański, **1111 mórg areału**, oprócz ma być od św. Jana rb. wydzierża- Na kaucyą potrzeba 5 do 6000 tal. (2131)

---

eś Brudzewo w pow. Wrzesińskim ca m/w 2500 m. pod pługiem i łąk, na lat 12 do wydzierżawienia. Bliższą mość udzieli toż dominium. (2004)

Aukcya.

Z polecenia królewsk. sądu powiatowego sprzedawać będę drogą licytacyi publicznéj gotówką najwięcéj dającemu w **poniedziałek 1**, i we **wtorek 2 maja rb.**, przed południem począwszy od godziny 9 i po południu od 3, w **lokalu aukcyjnym przy ul. Magazynowéj No. 1:**

repozytorya, bufet, stoły, wyborowe koniaki likwory, wina, oygary, rozmaite **marynowane owoce w butelkach i słojkach, talerze do tort, blachy do ciast, szkła, puhary, dzwony szklane**, rozmaite inne **towary cukiernicze i naczynia**, następnie zaś **materye na spodnie i surduty, porcelanę, modne parasole i deszczochrony** itd., w **poniedziałek** o godzinie 11 **wagę dziesiętną, bilard w dobrym stanie będący wraz z przyborami, wielkie lustro i nową szafę do pieniędzy, bezpieczną od ognia i złodzieja.**

Rychlewski,
król. komisarz aukcyjny.
(2174)

Nowy elegancki **grunt,** w nowéj części miasta jest z czystym dochodem 10% z zaliczką 6000 tal. na sprzedaż. Stan hipoteczny: amortyzować się mogące sumy bankowe i pupilarne. Szczegółów udzieli **Herrmann Fromm,**
Wielka ulica Rycerska No. 7.
(2177)

Cegielnia w Żabikowie p. **Poznaniem,** ma na sprzedaż około **400,000 cegły,** część machiną, część ręcznie wyrabianéj. Sprzedaje się cegła machinowa w miejscu po 12½, ręczna zaś po 11½ tal., po stałéj cenie. Kupujący obadwa gatunki w równéj ilości otrzyma tysiąc za 12 tal.

Na żądanie kupującego odstawia się zakupioną cegłę za opłatą 1½ tal. od tysiąca spławiową szkutą do Poznania, franko szkuta. (2195)

Kupno dóbr.

Rolnicy i względnie kapitaliści sascy, nadreńscy i z północnych Niemiec poszukują za mojém pośrednictwem kupna dóbr z zaliczką **10, 15, 20, 30, 50 do 100,000 talarów.**

Tych właścicieli ziemskich i względnie magnatów, którzyby byli skłonni do sprzedaży swych posiadłości, upraszam więc uprzejmie, aby o bliższych warunkach sprzedaży łaskawie zawiadomić mnie raczyli, gdyż przy najściślejszéj dyskrecyi ręczę za fachowe i szybkie załatwianie rzeczy. (2181)

Paweł Wilhelm Hein,
assesor kameralny i bonitor powiatowy,
Tauenzienstr. 31b w Wrocławiu.

Jest do nabycia **piękny powozik** do wożenia dzieci, Grobla No. 28 u (2190) **Rachucińskiego.**

W księgarni **J. Priebatscha** w **Ostrowie,** jest do nabycia:

K. Renaty Koczwara, Poradnik prawniczy z przykładami praktycznemi. Cena 1 tal.

Znaczny pokup dziełka tego, jasną i zrozumiałą polszczyzną sądową pisanego, jest najlepszym dowodem praktycznéj użyteczności takowego. (2176)

Księgarnia i antykwarnia **J. Lissnera** w Poznaniu poleca wyszły jéj nakładem dokładnie trafiony portret **arcybiskupa dra L. Przyłuskiego.**

Format in 4o. Cena 15 sgr.
Format kart wizytowych 5 sgr.
(2192).

Ziemianin,

wychodzić będzie w II kwartale r. b. pod temi samemi, jak dotąd, warunkami. Przedpłata wynosi: na pocztach pruskich kwartalnie 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego kwartalnie 1 rs. 22 kop.; na pocztach cesarstwa austryackiego półrocznie 3 złr 50 cent., rocznie 7 złr.

Egzemplarzy z całego 1 kwartału r. b. można nabyć po 1 tal. za zgłoszeniem się wprost do redakcyi Ziemianina (Poznań, Grobla No. 25) (1699).

Księgarnia i antykwarnia **J. Lissnera w Poznaniu** sprzedaje poniżéj wymienione dobre dzieła po zniżonych, bardzo niskich cenach.

Czaykowski, Stefan Czarniecki. 25 sgr.
— Hetman Ukrainy. 25 sgr.
Kołłątaj, Korespondencya listowna z Tadeuszem Czackim. 4 tomy. Zam. 5 tal. za 2 tal. 20 sgr.
— Badania historyczne. 3 tom. Zam. 5 tal. za 2 tal. 15 sgr.
Szyller, Dzieła dramatyczne. 4 tomy. Zam. 6 tal. za 2 tal.
Woroniez, Dzieła poetyczne 3 tomy. 2 tal.
Skarga, P., Kazania. 6 tomów za 4 tal.
Słowacki, J., Pisma. **Najnowsze kompletne wydanie.** 4 tomy, 3 tal. 10 sgr.
C. Norwida, Poezye, 25 sgr.
L. Siemieńskiego, Poezye, za 25 sgr.
Pol. Pieśni Janusza. 3 tomy. 3 tal. 10 sgr.
Minasowicz, Twory, 4 tomy. Zam. 8 tal. za 2 tal 20 sgr.
Paprocki. Herby rycerstwa polskiego. 6 tal. 15 sgr.
Jocher. Obraz bibliograficzno-historyczny literatury polskiéj. 3 tomy (komplet). Zam. 10 tal. za 5 tal.
Narbutt. Pomniki do dziejów litewskich. Zam 1 tal. 20 sgr. za 25 sgr.
Bandtkie. Historya drukarń w Królestwie Polskiém i w W. Ks. Litewskiém, 3 tomy. Zam. 3 tal. za 1 tal. 20 sgr.
Antoniewicz K., Poezye 1 tal.
Pol W. Obrazy z życia i podróży. Zam. 1 tal. za 15 sgr.
Juszyński. Dykcyonarz poetów polskich, 2 tomy za 2 tal.
Kosiński. Powiastki i opowiadania żołnierskie, 3 tomy. Zam. 4 tal. 15 sgr. za 1 tal. 15 sgr.
Z psalmu psalmy. Zam. 15 sgr. za 7½ sgr.
Siemieński. Ostatni rok życia króla Stanisława Augusta. 1862. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 1 tal.
Linde. Słownik języka polskiego. 6 tomów za 15 tal.
Mickiewicz Ad. Pisma. 5 tomów. Najnowsze kompletne wydanie. 5 tal.
Biblioteka malownicza najzabawniejszych powieści dla dzieci z drzeworytami. 5 tom. Zam. 5 tal. za 2 tal.
Budzyński. Lechia w IX wieku. 2 tomy. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 20 sgr.
Biała kniehini. 2 tomy. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 20 sgr.
Maksymilian arcyksiążę austryacki, obrany król polski. 3 tomy. Zam. 2 tal. za 25 sgr.
Kraszewski. Maleparta. Powieść historyczna, 4 tomy. Zam. 4 tal. za 1 tal. 20 sgr.
— O Algieryi. 2 tomy. Zam. 2 tal. 15 sgr. za 25 sgr.
Kronika malownicza Napoleona Bonapartego. Z 100 rycinami. Zam. 3⅔ tal. za 1 tal. 20 sgr.
Chołoniewski. Pisma pośmiertne. 2 tomy. Zam. 3 tal. za 1 tal.
Hoffmanowa z Tańskich. Święte niewiasty. 2 tomy. Zam. 3 tal. za 1 tal.
— Wspomnienia z podróży w obce kraje. Z drzeworyt. Zam. 2 tal. 15 sgr. za 20 sgr.
Plater. Opisanie historyczno-statystyczne W. Ks. Poznańskiego. Zam. 3 tal. za 1 tal. 15 sgr.
Potooki. Rękopis znaleziony w Saragosie. Rmans. 6 tom. Zam. 6 tal. za 2 tal.
Mochnacki. Powstanie narodu polskiego. 4 tomy. Zam. 6 tal. za 2 tal. 20 sgr.
Albertrandy. Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego. Zam. 2 tal 15 sgr. za 1 tal. 5 sgr.
Otwinowski. Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II. Zam. 2 tal. za 1 tal. 5 sgr.
Kochowski. Dzieje Polski pod panowaniem króla Michała. Z portr. Zam 3 tal. za 1 tal.
Grabowski. Skarbniczka naszéj archeologii. Zam. 4½ tal za 1½ tal.
Jaraczewska. Powieści narodowe. 4 tomy. Zam. 5 tal. za 1 tal. 20 sgr.
Kozłowski. Amalia. 2 tomy. Zam. 2 tal. za 20 sgr.
Wierzbowski. Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszłych od r. 1634—1689 Zam. 1½ tal. za 17½ sgr.
Kraszewski. System Trentowskiego. Zam 1½ tal. za 15 sgr.
Dycalp. Doktor Panteusz w przemianach. Zam. 1 tal. za 10 sgr.
Do matek polskich słów kilka, przez autorkę Pierścionki Babuni. Zam. 1½ tal. za 15 sgr.
Witwicki. Listy z zagranicy. Zam. 24 sgr. za 10 sgr.
Pamiętniki oryginała p. Narc. Olizara. 2 tomy. Zam. 3 tal. za 25 sg.
Halm. Szermierz z Rawenny. Zam. 1 tal. za 10 sgr.
Czaykowski. Z Ukrainy list. Zam 15 sgr. za 7½ sgr.
Bluszcze. Poezye p. młodą Polkę. Zam. 1 tal. za 10 sgr.
Goczałkowski. Wspomnienia lat ubiegłych, 2 tomy. Z ryc. Zam. 3⅓ tal. za 1 tal. 15 sgr.
Niemcewicz. Lejbe i Siora. 2 tomy. Za 25 sgr.
Wszystkie dzieła zup
i **kompletne.**
(2184) **J. Lissner, w Poznaniu.**

Towarzystwo strzelców w Śremie,

uniformowane, zaprowadza oddział cywilny i przyjmuje obywateli z miejsca według ustanowionych przepisów, które w biórze Magistratu i u przełożonego są do przejrzenia. (2169)

Szanownych właścicieli losów na Tum katol. w Kolonii uwiadomiam niniejszem, iż ciąg. **nieochybnie 4 września rb.** nastąpi i upraszam o dalszy udział, **Kryger,** p. ul. Strzeleck. 8 B, I piętro; gł. wyg. 100,000 tal. (1951)

Mając znaczny zapas rozmaitych **naczyń kuchennych z miedzi, mosiędzu i blachy,** sprzedaję je po wiele niższych cenach jak dotąd (2101)

Gorzelnicze aparaty, nowe lub reperacyą starych przyjmuję pod gwarancyą albo kaucyą.

Ł. Majorowski,
Chwaliszewo No. 93, kotlarz itd.

Dobra rycerskie każdéj wielkości, w położeniu wybornem, z dobrą ziemią i jaknajlepiéj uregulowaną hipoteką, wskazuje ***Herrmann Fromm,***
Wielka ul. Rycerska 7.
(2178)

Wielki swój skład

albumów fotograficznych

w największym wyborze poleca

J. Lissner.
[2184].

Prawdziwe **moskiewskie samowary** odebrał w największym wyborze i poleca, **stare samowary sporządza i przyjmuje w zamian, machiny do robienia lodów, wanny do kąpieli** itd. itd.

H. Klug,
ul. Fryderykowska 33.
(2196).

Przyjaciel Polskich Dzieci

w 3ch częściach zawiera około 400 str. druku i **180 rycin.** Przedpłata na 3 tomiki wynosi **15 sgr., z przesyłką 18 sgr.** (25 sgr. po wyjściu). Zapisujący 10 egzempl. odbiorą 11ty bezpłatnie, a kto zapisze 50 egzempl., **temu dodam dziesięć egzempl.,** oraz w takim razie przyjmuję przedpłatę na **każdy zeszyt osobno** tj. 8 tal. 10 sgr. na 1 zeszyt, 8 tal. 10 sgr. po wyjściu pierwszego na drugi itd. Przesyłki proszę uskuteczniać za pomocą nowych **wypłat pocztowych** (Postanweisungen), gdyż taka przesyłka do 25 tal. bez względu na odległość miejsca kosztuje tylko 1 sgr., a z przesłanéj ilości łatwo odgadnąć żądaną liczbę egzemplarzy, (kto prześle 8 tal. 10 sgr., to będę uważał iż to przedpłata na 50 resp. 60 egzempl. 1go zeszytu). Kto zapisuje 1 egzempl. niech raczy dodać 3 sgr. na przesyłkę, gdyż inaczéj przesyłka będzie więcéj kosztowała, niż całe dzieło.

Józef Chociszewski,
Festung Weichselmünde p. Neufahrwasser.
(1576).

Pruskie akcyjne Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia.

Niżéj podpisanemu poruczyło rzeczone Towarzystwo agenturę na **Żerków** i jego okolicę. Tenże polecając się niniejszém uprzejmie publiczności rolniczéj ku pośredniczeniu zabezpieczeń od gradobicia, zwraca równocześnie uwagę na korzyści, w jakich każda osoba zabezpieczona ma udział. Temi są:

1) **premie niższe** od premiów **wszelkich innych Towarzystw akcyjnych,**
2) **udział w zysku fachowym** na mocy § 20 odnośnego statutu,
3) **zupełna pewność nieuszczuplonego i punktualnego wynagrodzenia** w przypadkach uszkodzeń, chociażby za uszkodzenie **najmniejsze** aż do 1/15,
4) **jednakowe premie** za owoce źdźiebłowe i strączkowe, **wraz z łubinem.**

Z uszanowaniem uniżony

Herrmann Goldbaum,

kupiec w **Żerkowie,** w pow. **wrzesińskim.**
(1926).

Pruskie akcyjne Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia.

Podpisanemu poruczyło rzeczone Towarzystwo agenturę na **Dzwonowo** i jego okolicę bez ograniczenia obwodu. Tenże polecając się uprzejmie publiczności rólniczéj ku pośredniczeniu i osobistemu wykonywaniu zabespieczeń od gradobicia zwraca równocześnie uwagę na korzyści, w jakich każda osoba w témże Towarzystwie zabezpieczona ma udział. Temi są:

1) **premie niższe** od premiów **wszelkich innych Towarzystw akcyjnych,**
2) **udział w zysku fachowym** na mocy § 20 odnośnego statutu,
3) **zupełna pewność nieuszczuplonego i punktualnego wynagrodzenia** w przypadkach uszkodzeń, chociażby za uszkodzenie **najmniejsze** aż do 1/15,
4) **jednakowe premie** za owoce źdźiebłowe i strączkowe, **wraz z łubinem.**

Z uszanowaniem uniżony

M. Krueger,

Dzwonkowo koło Murowanéj Goślíny.
(1927).

Pruskie Towarzystwo akcyjne zabezpieczenia od gradu.

Niżéj podpisanemu powierzyło powyższe Towarzystwo główną agenturę w Poznaniu i okolicy bez ograniczenia obwodu. Polecając się jak najuprzejmiéj publiczności zajmującéj się agronomią do pośredniczenia i osobistego wykonania zabezpieczeń przeciw gradobiciu, zwraca niżéj podpisany jednocześnie uwagę takowéj na korzyści wynikające dla każdego w Towarzystwie rzeczoném zabezpieczonego. Takowe są:

1) **tańsze premie jak we wszystkich Towarzystwach akcyjnych;**
2) **udział w zysku Towarzystwa** wedle § 20 statutów;
3) **zupełna pewność otrzymania nieskróconego i natychmiastowego wynagrodzenia za szkody, nawet jak najmniejsze, aż do 1/15 wartości;**
4) **równe premie** za owoce strączkowe i źdźbłowe **incl. łubinu.**

Z szacunkiem uniżony

S. A. Krueger, w Poznaniu,

ul. Fryderykowska 31. (1616)

Wazne dla Panów.

Wielki wybór gotowych **męskich ubiorów** na lato po najtańszych cenach. **Garnitury,** t. j. **Jakiet, spodnie i kamizelka** z francuskiego Velouru w cenie od **11 tal.** począwszy.

Płaszcze, salonowe czamarki i surduty, surduty, spodnie i kamizelki w najtańszych cenach.

Ubiory te są podług najnowszych paryzkich i warszawskich modeli zrobione.

Także **ubiory podróżne i do rólnictwa się stósujące** są w wielkim wyborze gotowe u (2189)

A. Cohna, Rynek 64 (obok Schmidta).

Wybór figur

z lanego kamienia i gipsu, do kościołów i na Boże męki, **ołtarzyki do noszenia, chorągwie** i **obrazy** wszelkiego rodzaju, **figury Pana Jezusa** na krzyż, lane z cynku i malowane na blasze, **ramy** i **lisztwy do obrazów** w jaknajwiększym doborze poleca

Fabryka pozłacania

W. Grynastla,

[2202.] ul. Jezuicka, w dawn. gimnazyum Maryi Magdal.

Podpisani złotnicy mają honor donieść niniejszém uprzejmie, upraszając, aby uwagę na to zwrócono, że z dniem 30 kwietnia r. b. w dni niedzielne i świąteczne o godzinie 2 po południu handle swoje będą zamykali.

Rudolf Baumann. C. Hoefer. A. Wiśniewski. W. Czarnecki. W. Wepold. Rehfeld i Keyl. [2186].

☞ ***Lubownikom gry bilardowéj*** ☜

polecam swój nowo powleczony i w najlepszym stanie będący **bilard** ku łaskawemu uwzględnieniu.

Za dnia płaci się **od godziny 5 sgr., przy świetle 7½ sgr.**

[2209]. **C. Asch,** restaurator, **Rynek 10.**

---

77. Rynek obok pałacu Hr. Działyńskiego. 77.

Poznań, 28 kwietnia 1865.

Mam sobie za zaszczyt uniżenie donieść, że tu jako

krawiec męski

osiadłem, założywszy zarazem skład sukna jakotéż rozmaitych kortów i t. d. i t. d.

Długoletnie doświadczenia w tym zawodzie, jako i wystarczające środki, postawiają mnie w możności Szanownéj Publiczności zadosyć uczynić, mianowicie wszelkie materyały stósownie do mody sprowadzać. Roboty zaś u mnie zamówione i powierzone przyrzekam z jaknajwiększą akuratnością i najszybciéj wykonywać. O łaskawe i liczne zlecenia prosi uniżenie

[2203]. **Michał Pawlewski.**

Magazyn mebli, zwierciadeł i wyrobów wyścielanych

K. Hebanowskiego,

przy placu Wilhelmowskim nr. 12,

poleca:

Materace spiralne podwojne, nader sprężyste, z około 300 ogniwek spiralnych podwójną tkanką plecione.

Łóżka żelazne składane nowéj konstrukcyi.

Łóżka takież, ze stałemi czyli ***napiętemi materacami*** wyścielanemi, które porówno z łóżkiem składać można.

Umywalnie filarowe, przenośne itp. (2188)

Hôtel **Victoria** w Pleszewie.

Pod powyższą nazwą otworzyłem w tych dniach oberżą, którą tu dotychczas utrzymywał p. Adamczewski.

Urządziwszy pokoje odpowiednio celowi, zaopatrzyłem się w wyborowe towary, przyjąwszy biegłego kucharza.

Polecając zakład mój łaskawym względom Szanownéj Publiczności, przyrzekam uprzejmość gospodarską, umiarkowane ceny i skorą usługę.

Pleszew, w kwietniu 1865 r.

(2180) **Wincenty Leszczyc Waliszewski.**

Główny skład obić

(1577).

Rynek 90, **Natana Chariga,** **Rynek 90,**

poleca swoje tegoroczne nowości w najgustowniéjszych deseniach i po cenach najniższych. Osobom zamiejscowym przesyła się próby franko. Strzały do firanek, rolosy, bronzy, tudzież przedmioty szklane i porcelanowe mam zawsze w wielkim zapasie.

Ogniotrwałą tekturę na dachy

własnego wyrobu poleca w jakości najlepszéj, podejmując całkowite pokrycia dachów za poręczeniem i pod warunkami najbardziéj umiarkowanemi,

Juliusz Scheding w Poznaniu,

fabryka powroźnicza, rymarska, wężów i tektury smołowcowéj. [2198].

Parasole i deszczochrony dokładnéj roboty, **laski, cygarówki, kule do kręgielni** z drzewa bukowego, **buty pragskie** itd. poleca

A. Apolant, ul. Wodna 6.

Krom tego **powłóczy i sporządza się parasole** każdego rodzaju (2161)

BERNARD SUPPER,

blicharz i fabrykant wyrobów wosk. w Wrocławiu,

poleca przewielebnemu duchowieństwu swój skład **białych i żółtych świec woskowych** po najtańszych stałych cenach, ręcząc za rzetelną celną wagę, czystość i niesfałszowanie. (1587)

Żelaza do farbowania i znaczenia owiec,

nożyce do strzyżenia owiec, trokary, puszczadła, noże kopytne, igły do dawania zawłoki, lancety do ospy, sikawki bydlęce, tudzież dokładne **przybory bandażowe** poleca

C. Preiss,

(2206). ul. Wrocławska Nr. 2.

Tektury smołowcowane

z własnéj fabryki uznanéj już trwałości, jako téż **asfalt** i prawdziwą **angielską smołę** z węgli kamiennych polecam i podejmuję całkowite pokrycia dachów rzeczoną tekturą. (1774)

A. Krzyżanowski.

Wody kruszcowe z r. 1865

nalewu najświeższego, wszystkie już odebrał

Dr. Mankiewicz, aptekarz,

(2200) ul. Wilhelmowska 22.

Zaszczytnie znany **wzorowy**

zakład wodnoleczący

Eckerberg koło Szczecina,

połączony **z kąpielami rzymskiemi,** przyjmuje każdego rodzaju chorych. Kąpielą rzymską przyspiesza się kuracya znacznie. ***J. Viek,***

(1771) lekarz i właściciel zakładu.

GUARANA.

Cena 25 sgr.

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. **Grimault,** nadwornego aptekarza księcia Napoleona, uśmierza w jednéj chwili **najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.**

Nabyć można we wszystkich aptekach poznańskich. (1881)

Grimault i Sp. w Paryżu

Podziękowanie.

W interesie cierpiącéj ludzkości oświadczam niniejszém z prawdą zgodnie, że blisko dwa lata chorowałem na właściwą tutejszemu W. Księstwu chorobę (kołtun), nie opuszczając przy tém łóżka, gdyż ochromiałem na ręce i nogi. Lekarze, których się radziłem, nie mogli mi pomódz, aż w końcu starania **lekarza homeopatyoznego p. Dra Loewenstein z Swiecia** osięgły pożądany cel. Skutkiem użytéj przez niego kuracyi wyzdrowiałem znowu o tyle, że w uczuciu radości podejmując dawniejsze prace, pełnię obowiązki powołania swego.

Podając fakt ten ku wiadomości publicznéj, powtarzam raz jeszcze winne podziękowanie. (2187)

Smukała p. Bydgoszczą, w kwietniu 1865.

Behnke,

nauczyciel.

Wełna na zęby

(trąbka po 2½ sgr.)

uśmierzająca **natychmiast** każdy ból zębów, jest w głównym składzie na W. Ks. Poznańskie w aptece (2)

Elsnera.

Dra Levinsteina

Maison de santé

w Schöneberg koło Berlina.

Kuracye wiosenne w urządzonych na ten cel lokalach szklanych. Serwatka z mleka krowiego, koziego, lekarstwa źródelne, wody morungskie, akwizgrańskie i cieplińskie codziennie. Kuracye w gabinecie pneumatycznym (na astmą, blednicę, początkowe cierpienia płucowe, sercowe i słuchu), z inhalacyami i elektrycznością (prąd indukcyjny i stały na ochromienie i romatyzm) wykonywa Dr. Levinstein, tudzież klinikę chorób narzędzi słuchu i oddechowych (nos, gardło, piersi) i serca. Berlin, pod Lipami 24, od godz. 11—1; w Schönebergu od godz 4—5. (2137)

Zgłoszenia się do przyjmowania akutyoznych i chronioznych chorych do zakładu zaopatrzonego we wszelkie wygody odpowiadające pielęgnowaniu chorych, przyjmuje biuro rzeozonego zakładu.

☞ Napój majowy

z świeżéj nadreńskiéj **marzanki wonnéj** poleca **codziennie świeży**

H. G. Wolff,

[2208]. ul. Wilhelmowska 17.

Najlepsze **twarde mydło,** 8 funtów za 1 tal., najwyborniejszy **krochmal pszenny,** najprzedniejszy **puder, modre wiktorya i kulisty** poleca

H. Michaelis,

(2164) Małe Garbary 11.

Łososia

marynowanego i tłustego wędzonego poleca

(2170) ***A. Kunkel jun.***

Swiece stearynowe i **parafinowe** 6 i 8 sztuk za 5 sgr., jakości wyborowéj poleca (1574)

E. Loewenthal.

☞ Bardzo wyborny mało solony kawior astrachański, świeżego marynowanego węgorza i marynowanego łososia srebrzystego poleca

Jakób Appel,

(2197) ul. Wilhelm. 9, naprz. hot. Myliusa.

Sliwki francuzkie

Impériale i **Râme supérieure** odebrał wprost z Bordeaux i poleca

(2201) **A. Kunkel jun.**

Śledzie opiekane

odebrał ***J. N. Leitgeber.***

Dom. Brzóstownia pod ***Xiążem,*** ma do sprzedania ***250 sztuk owiec,*** zdatnych do chowu i zdrowych, które po strzyży zaraz mogą być odebrane. (2173)

Świece stearynowe i **parafinowe** po 5 sgr. paczka, **szczeciańskie twarde białe mydło,** 8 funtów za 1 talar, **bardzo wyborny pszenny halski krochmal fi[ladel]rowy,** 9 funtów za 1 tal., **bardzo wyborne modre Wiktorya pudrowe** poleca

Izydor Busch,

(1960). Plac Sapieżyński 1

☞ **Francuskie kalafiory w wielkich głowach, świeżą marzankę wonną, świeże wielkie fazyany morskie łososia maryn., strals. śledzie opiekane i świeże tłuste kiełbaskie sielawy** polecają

W. F. Meyer i Sp.

plac Wilhelmowski 2 (22[04])

---

2 daniele odebrał i poleca po cenach bardzo umiarkowanych

Izydor Busch,

[2204]. plac Sapieżyński No. 1

Je soussigné autorise M. M.

von Below-Saleske, bei Stolp,
Blanok-Warlin, Meklenburg Strelitz,
von der Marwitz-Wundikow, bei Stolp,
von Puttkammer-Kl. Gansen bei Stolp,
Siebenbürger-Hoeckenberg bei Arnswalde,
Schröder-Buchholz bei Arnswalde,
Türoke-Schoenberg Kreis Osterburg,

à publier par la presse allemande, que leur ai vendu mon troupeau mérinos de St. Escobille, composé de 508 têtes.

Ont été exceptés de la vente:

1) 4 brebis vendues à monsieur de meyer,
2) quelques beliers,
3) et 25 femelles par les acheteurs formées.

St. Escobille, 2 mars 1865.

Lefebvre.

Ja niżéj podpisany upoważniam następujących panów:

von Below-Saleske bei Stolp,
Blank-Warlin, Mecklenburg-Strelitz,
von der Marwitz-Wundikow bei Stolp,
von Puttkammer-Kl. Gansen bei Stolp,
Siebenbürger-Hoeckenberg bei Arnswalde,
Schröder-Buchholz bei Arnswalde,
Türoke-Schoenberg, Kreis Osterburg,

do ogłoszenia przez prasę niemiecką im sprzedałem swoją owczarnią merynosową w **St. Escobille,** obejmującą 508 sztuk.

Do kupna nie wchodziły:

1) 4 maciorki kupione przez pana Hommel Ranzin,
2) kilka baranów,
3) 25 sztuk płci żeńskiéj,

które panowie kupujący wymarcowali.

St. Escobille, 2 marca 1865.

Lefebvre.

Wyżéj wspomnieni panowie nabywcy owczarni w St. Escobille podają niniejszém do publicznéj wiadomości publicznéj, że całe to stado **liczące od 16 aż do 21 miesięcy** będzie **w Szczecinie na widok publiczny będzie wystawione** a nadto, że wszystkie barany młodociane około 90 sztuk, w dniu, który w Szczecinie nie będzie zapowiedzianym, **podczas wystawy drogą licytacyi publicznéj gotówką najwięcéj dającemu** sprzedane być mają. [1[illegible]]

Teatr miejski w Poznaniu.

W niedzielę 30 kwietnia. Wystąpienie pożegnalne i benefis pani M. Niemann-Raabach król. hanowerskiéj nadw. aktorki i ostatnie przedstawienie w tém półroczu. Die Waise aus Lowood. Dramat w 5 działach i 4 aktach przez Charlotte Birch-Pfeiffer.

J. Keller, dyrektor.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.
dnia 28 kwietnia.

Papiery pruskie.	%	żądano	płac.
Pożycz. dobrow.	4½	—	102
— rząd. 1859	5	—	105¾
— 50, 52 konw.	4	—	99
— 54, 55, 57,	4½	—	102⅜
— 1856	4½	—	102⅜
— prem. 1855	3½	—	129¼
Obligi dług. skarb.	3½	—	91⅜
— Marchijs	3½	—	91¼
Listy zast. March.	3½	—	87
— Prus Wsch.	3½	—	85¼
— — —	4	—	94⅛
— Pomor.	3½	—	86⅝
— —	4	—	98⅜
— W. Ks. Pozn.	4	—	—
— — — (nowe.	3½	—	—
— — — (nowe.	4	—	95⅝
— Szląskie	3½	—	91¾
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	85	—
— — —	4	—	94¼
— rent. March.	4	98½	—
— Pomor.	4	—	98½
— W. Ks. Pozn.	4	—	96½
— Pr. Ws. i Zach.	4	98⅜	—
— Nadreńskie	4	—	98¾
— Saskie	4	—	99
— Szląskie	4	—	98⅛
Papiery zagranicz.			
Austr. metall.	5		66¼
— Poż. narod.	5	—	70½
Austr. Obl. 250 fl.	5	82½	—
Rosy. 5 pożyczki Stiegl	4	—	74
— 6 —	5	—	88⅝
Rosy. poż. angiel.	5	90¼	—
Polsk. obligi skarb.	4	73½	—
— Cert. A. 300 zł.	5	—	92½
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	75
— Ob. cztk. 500 z.	4	—	90¼
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	113⅝	—
Lujdory	—	—	111½
Złota. funt. cel.	—	—	464¾
Srebra — dito	—	—	29 29/30
Saskie bil. kas	—	—	99⅞
Niem. banku	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank	—	—	83½
Polskie bil. bank.	—	—	—
Disk. bank. od wek.	—	—	—
Akcye kolei żelaz.			
Galic. K. Ludw.	5	—	97¼
Berlin-Anhalt	4	191¼	—
Berlin-Hamb.	4	—	143½
Berl.-Paczd.-Magd.	4	220	—
Berl.-Szczecin	4	—	135
Wrocł.-Freib.	4	—	143¼
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	87¾
Koźlo-Bogumin	4½	—	61¾
— pierwot.	4½	88	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	97½
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	84¾
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	78¼
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	173
— Litt, B.	3½	—	151
Opol-Tarnowic.	4	—	80¾
Starogr.-Pozn	3½	—	98¼
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	129¾
Berl. Tow. hand.	4	—	112
Gdański bank pryw.	4	—	113
Dysk. Udział kom.	4	—	103¼
Gota bank. pryw.	4	—	100¾
Hanow. dito	4	—	99½
Królew. dito	4	—	109½
Lipsk. Stow. kred.	4	—	84¾
Magd. bank. pryw.	4	—	101½
Pomor. bank rycer.	4	101	—
Pozn. bank. prow.	4	101½	—
Prusk. udz. bank.	4½	—	146
Szląsk. Stow. bank.	4	—	110
Akcye przemysłowe			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	118
Minerwy Szląskiéj.	5	34	
Concordia	4	—	-
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Oblig. z praw. pierw.			
Berl.-Anhalt	4	—	99⅛
—	4½	—	101½
Berl.-Hamb	4	99½	—
Berl.-Hamb. II. Em.	4	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	96½	—
— Litt. B.	4	96¾	—
— Litt. C.	4	—	95½
Berl.-Szczecin	4½	—	—
— II. Em.	4	—	93⅝
Koźlo-Bogumin	4	91	—
— III. Em.	4½	96	—
Dolno-Szl.-March.	4	97	—
— konwen.	4	97	—
— — III. ser.	4	95	—
— — IV. ser.	4½	—	101¾
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	96
— Litt. B.	3½	—	85¼
— Lit. C.	4	—	95⅝
— Lit. D.	4	—	95⅝
— Lit. E.	3½	—	83⅛
— Lit. F.	4½	—	101½
Starogr.-Pozn.	4	93½	—
— II. Em.	4½	100⅜	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.
dnia 28 kwietnia.

Papiery i pieniądze.	%	żądano	płac.
Dukaty	—	96	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	110⅞
Polskie bil. bank.	—	—	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust.	—	—	93¼
Wrocł. obl. miejsk.	4	—	—
Poznań. list. zast.	3½	—	—
Pozn. lis. zast. nowe.	4	—	95⅝
— nowe	3½	—	—
— Listy Rent.	4	97⅛	—
Szląskie list. Zast.	3½	92¼	—
— listy zast. A.	4	100 1/12	—
— nowe	4	100¼	—
— Lit. B.	4	—	100¾
— Lit. C.	4	100¼	—
— Listy Rent.	4	—	98⅝
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	75¼	—
— nowéj Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. nar.	5	—	70½
Minerwy akcye	4	—	34
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. og.	4	—	—
Akcye Szląsk. kol. żel.			
Freiburg	4	143¼	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw pier.	4	96¼	—
—	4½	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	173⅛	—
— Lit. B.	4½	—	150½
— obl. z pr. pierw.	4	—	95¾
— Lit. D.	3½	—	—
— Lit. E.	3½	84½	—
Opol. Tarn.	4	81¼	—
Koźlo-Bogumin	4	—	61¾
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

	%	żądano	płac.
Listy zast. gal. now.	—	71	75
z kup. w. austr.			
Listy zast. gal. star.	—	75	25
kup. w mon. kr.			

KURS STOW. KUP. W POZN.
dnia 28 kwietnia.

Pozn. List. Zast.	4	—
— nowe	3½	—
— nowe	4	96
Pozn. list. Rent.	4	—
— akc. bank. prow.	—	—
— obl. prow.	5	—
— obligacye pow.	5	—
— obl. mel. Obry.	5	—
— obligi pow.	4½	—
— obl. miej. II. Em.	4	—
Prusk. obl. skar.	3½	—
— poży. skarb.	4	—
— dobr. poży.	4½	—
— poż. skarb.	4½	—
— — —	5	—
— poż. z prem.	3½	—
Sz. list. Zast.	3½	—
Zach. Prusk.	3½	—
Polskie	4	—
Górno-szl. akc. k. ż.	—	—
— obl. z pr. pier. E.	—	—
Star-Pozn. ak. k. ż.	—	—
Polskie banknoty	—	—
Zagraniczne bank.	—	—

Redaktor odpowiedzialny i wydawca (w zastępstwie): Szczepan Jaskulski. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.